Nr 194. Kraków, Sobota 27 Kwietnia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów** wydawnictwa, **prenumerata nie została podwyższoną** i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 koron;

w kraju: z jednorazową przesyłką **2** kor. **70 h.** z dwurazową przesyłką **3** K **20** hal.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak **zamiejscowi,** otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w felietonie naszym powieści St. Żeromskiego p. t.:

„Dzieje grzechu“.

Pierwsze ataki.

Stekiem obelg, niskich insynuacyj i potwarzy, — powitał krakowski organ socyalnej demokracyi kompromis wyborczy demokratów z komitetem mieszczańskim. Byliśmy na to przygotowani i dlatego atak mija bez wrażenia. Przecież nawet w czasach, gdy demokratów krakowskich nie podejrzewano o żądzę „wydzierania mandatów“ socyalistom, nie oszczędzano wcale ich działaczy. Nie było jednego z wybitniejszych mężów politycznych stronnictwa demokratycznego, występujących na szerszej arenie publicznego życia, którego na szpaltach „Naprzodu“ nie obryzganoby błotem kalumnii, podejrzeń i nieuzasadnionych zarzutów. Nie uszedł tego losu także ś. p. Rotter, którego dzisiaj stawia się w organie socyalistycznym za wzór nieprzejednanego demokraty.

Prawda i czystość były zawsze monopolem socyalnej demokracyi, — zwolenników innych stronnictw traktowało się, w najlepszym razie, z pewną nonszalancyą wielkopańską... Tem mniej tedy zadziwia, że dzisiaj, gdy polska demokracya na gruncie krakowskim wystąpiła samodzielnie i przyjęła wyciągniętą ku sobie dłoń dawnych swoich przyjaciół politycznych, padają na nią gromy ze strony socyalnej demokracyi, która, w przystępie megalomanii, arugowała sobie prawo wydawania nieodwołalnych wyroków o postępowaniu demokracyi polskiej.

Sytuacya polityczna zmieniła się rzeczywiście na terenie krakowskim; inaczej być nie mogło właśnie z powodu rozpierania się na nim i teroryzmu socyalnej demokracyi. Stosunek jej do demokracyi polskiej, nie objęty zresztą żadnemi stypulacyami, a polegający jedynie na opozycyjnym charakterze obu stronnictw i postępowości ich zasad w pewnych dziedzinach, wcześniej lub później uledz musiał przekształceniu radykalnemu. Czuł to dobrze ś. p. Rotter i już przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej z Koła inteligencyi, wdrożył akcyę, w której nie oglądano się wcale na kandydaturę socyalistyczną. Przeobrażenie się tego stosunku, jaki, od wypadku do wypadku, wytwarzał się na gruncie krakowskim między demokracyą i socyalistami, było już tylko kwestyą czasu.

Przyspieszyły tę chwilę dwie okoliczności. Stanowisko, jakie przewodnicząca dotąd mieszczaństwu krakowskiemu frakcya konserwatywna zajęła w zasadniczych sprawach politycznych (reforma wyborcza do Sejmu i Rady miejskiej, kwestye agrarne i t. d.) w połączeniu z propozycyą mieszczaństwa zbliżenia się do demokratów, — to był moment jeden. Drugim była taktyka socyalistyczna w latach ostatnich, a specyalnie ich obecna taktyka wyborcza, polegająca na obsadzeniu kandydatami socyalistycznymi wszystkich niemal okręgów miejskich i wiejskich przy zbliżających się wyborach. W kraju zapanowała konsternacya, — nie dlatego, żeby socyalistom odmawiano prawa do samodzielnego postępowania, ale że odrazu wytworzyli oni i narzucili krajowi sytuacyę przymusową, do której wszystkie inne stronnictwa, roszczące sobie także prawo do egzystencyi, przystosować musiały swoją taktykę.

W Krakowie, z wyjątkiem Kaźmierza, obsadzili socyaliści wszystkie okręgi i wdrożyli odrazu niesłychanie żywą agitacyę.

Jeżeli więc dzisiaj zarzuca się demokratom w „Naprzodzie“ — że „wydzierają“ (sic) mandat p. Daszyńskiemu, to zupełnie ten sam argument przysługuje demokratom na poparcie zarzutu, że socyaliści „wydrzeć“ chcieli demokratom wszystkie cztery mandaty z Krakowa. A zarzut ten o tyle więcej ma racyi w ustach demokratów, że oni, a nie socyaliści, dzierżyli dotąd wszystkie mandaty z tego miasta.

Jest to jednak stanowisko, na którem stanęli socyaliści, a nie demokraci. Racya polityczna bowiem przyznaje każdemu stronnictwu równe prawo do rozwoju. „Wydzierania“ mandatów nie mogli tedy zarzucać demokraci socyalistom, — ale też na odwrót ostatnim z nich nie przysługuje także ten zarzut, ubliżający zresztą samodzielności wyborców, w odniesieniu do demokratów, gdy nie oglądając się na tamtych, przeciwstawiają im kandydatury własne.

Jednem słowem, sytuacya wytworzyła się przy obecnych wyborach na gruncie krakowskim taka, że demokraci polscy natrafili po stronie socyalistów na silną, ufortyfikowaną czterema ich kandydaturami, linię oporu; równocześnie z drugiej strony wyciągnięto do nich rękę do kompromisu, przyczem zbliżono się do nich o pół drogi pod względem politycznym.

Salwując w zupełności swój charakter i samodzielność, uznała demokracya za stosowne, rękę tę przyjąć. Skłaniała ją zaś do tego i ta okoliczność, że przez podział na okręgi wytworzył się w Krakowie taki nowy stosunek sił wyborczych, że współdziałanie z nową partyą mieszczańską zapewniało korzystne konjunktury wyborcze.

Nie było zamiarem demokratów krakowskich zrywać stosunków z nikim ze swoich przyjaciół politycznych. Socyalni demokraci do nich wprawdzie nie należeli, ale byli im raz bliżsi, raz dalsi. Demokraci znaleźli się teraz w tem przymusowem położeniu, że czyby z komitetem mieszczańskim byli zawarli kompromis, czy nie — to walkę wyborczą z socyalistami byliby musieli stoczyć z całą możliwą energią we wszystkich czterech okręgach. To już było kwestyą dalszej egzystencyi Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, kwestyą jego samodzielności, i w tym wypadku p. Daszyński byłby się spotkał także z najsilniejszym kandydatem demokratycznym, a nie z tym, którego on sam byłby sobie życzył.

Tyle, nie dla przekonania „Naprzodu“ i jego stronnictwa, bo do podjęcia tej Syzyfowej pracy nie czujemy się na siłach, — ale dla wyświetlenia sytuacyi, z której wynika, że krok demokratów krakowskich był aktem politycznym i dobrze był obmyślany.

* *

A teraz, — znowu nie dla polemiki z „Naprzodem“, lecz dla poinformowania naszych czytelników o taktyce tego organu, — kilka próbek jego insynuacyj i kalumni.

Powiedziano tam, z tą zadziwiającą łatwością, jaką wieloletnia tylko dać może wprawa, że demokraci „prowadzili szacherkę“ z „kahalno-konserwatywną partyą“ — co oczywiście jest nieprawdą, bo cała akcya kompromisowna była dla komitetu demokratycznego jawną i rokowania toczyły się z komitetem mieszczańskim, a nie „konserwatywno-kahalnym“.

W pierwszej chwili przedstawiono w „Naprzodzie“ rzecz tak, jakoby cały kompromis zawierano w celu „zapewnienia p. Doboszyńskiemu dachu nad głową“. Tymczasem nastąpiła niespodzianka: dr Doboszyński nie kandyduje. A więc cóż jest przedmiotem „szacherki“? Oto p. Bandrowski ma zostać wiceprezydentem miasta.

Pisze się potem z lekkiem sercem, że stronnictwo demokratyczne „rzuca w błoto“ (no, błoto, przez „Naprzód“ rzucane tak daleko nie sięga) swoją tradycyę, „występuje wrogo przeciw demokratom żydowskim i klasie robotniczej“. Bo dawniej, — pisze „Naprzód“ na innem miejscu — za ś. p. Rottera, szukała demokracya łączności z chłopem i robotnikiem — „dziś pod kierownictwem Petelenza ucieka od chłopów i robotników, jak od zarazy“ (sic!) „łączy się ze stańczykami przeciwko nim“ i „splunie w stronę ludu pracującego“.

Ubliżylibyśmy rozsądkowi naszych czytelników, podejmując polemikę z taką „argumentacyą“. Świadczy ona jedynie o widocznem pomięszaniu pojęć w organie socyalistycznym. Robotnicy, lud, — to synonim socyalnej demokracyi. Kto staje do walki wyborczej z socyalistą, „pluje“ na chłopa i robotnika. Na zgromadzeniu „towarzyszów“ wywołują takie wyrażenia okrzyki „Hańba“. Sądzimy, że w drukowanem słowie nie chybią one także wrażenia, aczkolwiek okrzyk zwróci się pod innym adresem.

Na zakończenie jedno zastrzeżenie. Dziennik nasz służył zawsze idei szczerze demokratycznej, stawiając na miejscu naczelnem interes narodu, aczkolwiek nie monopolizował go dla siebie wyłącznie. Przez ćwierć wieku hołdował stale zasadom rzetelnego postępu we wszystkich dziedzinach publicznego i kulturalnego życia. Tym zasadom potrafi i dziennik nasz, i stronnictwo, które zawsze najbliżej niego stało, dochować wierności. Mogą zmieniać się konjunktury polityczne, które niesie życie, — ale zasady pozostaną niezmienne. I żadne zohydzania, żadne obelgi nie odsuną nas ani od ludu włościańskiego, ani od robotnika, których obrona była i pozostanie wybitnym punktem programu demokratycznego.

Nie wyprowadzą nas też z równowagi, nie zmienią tonu polemiki żadne, choćby najbrutalniejsze ze strony socyalistycznej ataki. Walka, którą nam obecnie socyalna demokracya narzuca, nie jest dla nas rzeczą nową. Ona także należy do „tradycyi“ demokratycznej, tylko do... dawniejszej. Obecnie wskrzesili ją socyaliści...

Sytuacya w Dumie.

(Koresp. „N. Refromy“).

Petersburg, 23 kwietnia.

Znowu przeżyliśmy tu okres obaw, oczekiwań w najwyższym stopniu denerwujących i całkowitej niepewności jutra. Mimo całą bowiem ostrożność i umiarkowanie większości Dumy, niebezpieczeństwo jej nagłego i zgoła bezzasadnego rozwiązania wisiało nad nią przez kilka dni, paraliżując niemal zupełnie wszelką myśl o dalszej pracy.

Artykuł Martensa w „Timesie“, artykuły Mienszikowa w półoficyalnem „Nowem Wremieni“, a przedewszystkiem akcya Pichny i Durnowa, tudzież starania skrajnej prawicy, aby wniosek jej o potępienie zabójstw politycznych jak najprędzej przyszedł pod obrady, budziły powszechne obawy, których żadnych miarą nawet najwięksi optymiści nie mogliby byli nazwać bezzasadnemi. Pesymizm i zupełna niepewność najbliższej chwili była tak wielka, że wszystkie dzienniki uderzyły na alarm, mimo że zrozumiały dobrze, iż ton tego rodzaju Dumy nie wzmocni. Nawet bardzo umiarkowane „Słowo“ w artykule p. t. „Ciężkie dni“ przewidywało „możliwość rozwiązania Dumy nieoczekiwanego i bezzasadnego, dlatego tylko, że pewna grupa zwolenników absolutyzmu postanowiła za wszelką cenę obalić Dumę“.

Według relacyj „Słowa“, Stołypin „rozumie niebezpieczeństwo tego kroku“, ale przeciw niemu samemu toczy się zaciekła walka ze strony „czynników ultrareakcyjnych naturalnie poza Dumą stojących“.

Wspomniany dziennik mimo to wyraża nadzieję, że nowe to nieszczęście ominie Rosyę. „Nie możemy dopuścić nawet w myślach — pisze „Słowo“ — możności powodzenia wszystkich tych dzikich reakcyjnych dążeń, będących niesłychaną zbrodnią przed Rosyą i przed carem rosyjskim. Na drodze tej Rosya może być znowu odepchnięta na czas jakiś od urzeczywistnienia nowego konstytucyjnego ustroju, historycznie nieodzownego dla jej uspokojenia i zapewnienia dalszego rozwoju, i wtrącona znowu w wir strasznych katastrof i wstrząśnień, z których jeżeli wogóle wyjdzie cało, to będzie tak znękaną i rozbitą, że rozwój jej na długie czasy będzie zupełnie niemożliwym. Tylko zupełna ślepota i straszna lekkomyślność mogą pchać Rosyę na tę drogę.“

Tak pisało onegdaj umiarkowane „Słowo“. Inne dzienniki, jak „Rjecz“, „Ruś“, „Towariszcz“ i „Birżewyja Wiedomosti“, stawały już na stanowisku absolutnej niemal pewności rozwiązania Dumy, która wzmocniła się jeszcze bardziej ze strony giełdy, gdzie utwierdziło się przekonanie, że rząd rosyjski ma już zabezpieczoną w Niemczech miliardową pożyczkę i że sam cesarz Wilhelm pomaga rozwiązaniu Dumy z obawy, aby ona nie uchwaliła antonomii Królestwa Polskiego.

Paniczny ten nastrój ustąpił miejsca nadziei dopiero na dzisiejszem posiedzeniu Dumy, kiedy stało się pewnem, że Gołowin pojedzie na audyencyę do Carskiego Sioła i kiedy obecny w Dumie towarzysz ministra spraw wewnętrznych Kryżanowskij, zapewnił wielu posłów, że Stołypin nie chce dopuścić do rozwiązania Dumy, i że będzie walczył ze zwolennikami tego ostatniego do ostatecznych konsekwencyi.

Pod wpływem tego wszystkiego utrwaliła się w większości Dumy opinia, że o losie jej zadecyduje sposób, w jaki załatwi się ona z nagłym wnioskiem prawicy o potępienie zabójstw politycznych. Hipotezę tę potwierdzał i ten fakt, że dzisiaj właśnie skrajna prawica zaczęła czynić bardzo energiczne starania, aby wniosek jej utrzymał się na porządku dziennym posiedzenia. Nieoczekiwane pojawienie się w loży ministeryalnej Stołypina i kilku ministrów dowodziło także, że dyskusya nad wnioskiem prawicy, może mieć znaczenie decydujące.

Zoryentowali się w sytuacyi kadeci i ze swej strony rozpoczęli rozpaczliwe usiłowania o niedopuszczenie wniosku prawicy na porządek dzienny. „Potrzeba koniecznie oderwać ten plaster gorczyczny — wyraził się Rodiczew — inaczej bowiem Duma nie wytrzyma dłużej!“

Pod koniec posiedzenia prezydent odczytuje przedłożone wnioski, zawiadamiając wreszcie, że członkowie skrajnej prawicy domagają się, aby wniosek ich o potępienie zabójstw politycznych, postawiony był jako pierwszy punkt porządku dziennego. W sprawie tej pierwszy zabiera głos przedstawiciel trudowików Berezin, wykazując, że Duma ma mnóstwo innych kwestyi rzeczywiście ważnych i niecierpiących zwłoki, które muszą być rozpatrzone. Wniosek prawicy nie zawiera żadnego materyału do pracy ustawodawczej, a zmierza tylko dotąd, aby Duma wypowiedziała moralną sentencyę. Ale kazanie może być odroczone. „Jesteśmy ustawodawcami a nie moralistami!“ — kończy swe przemówienie Berezin.

Podczas jego przemówienia zapisują się do głosu: Puriszkiewicz, hr. Bobrinskij i Krupienskij. Temperatura podnosi się. Wszyscy ci trzej leaderowie skrajnej prawicy domagają się postawienia swego wniosku na jutrzejszym porządku dziennym. Rosya oczekuje rozstrzygnięcia tej kwestyi — dowodzi Krupienskij. Puriszkiewicz woła, że jest oburzony zabójstwem jakiegoś tam wybitnego członka czarnej sotni. Hr. Bobrinskij zapewnia, że prawica zmusi Dumę do wypowiedzenia się w tej kwestyi, nawet wbrew jej woli i chęci. W sali ogromny niepokój. Przemówieniu Puriszkiewicza towarzyszy śmiech, gwizd i sykanie. Puriszkiewicz irytuje się, oświadczając, że na własną rękę musi przywołać Dumę do porządku. Prezydent udziela mu nagany i t. d. Z kolei zabierają głos przedstawiciele socyal-demokratów i socyal-rewolucyonistów, Dżaparidze i Szirskij. Obaj oświadczają, że ze strony ich stronnictw nic nie stoi na przeszkodzie, aby Duma jutro wzięła pod obrady wniosek prawicy.

Wreszcie Gołowin zarządza głosowanie. Przeciw postawieniu wniosku prawicy na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia głosuje 245 posłów, mianowicie kadeci, Koło polskie, muzułmanie, trudowicy i bezpartyjni. Za postawieniem głosuje 128, t. j. skrajna prawica, październikowcy i skrajna lewica, socyal-demokraci i socyal-rewolucyoniści.

W ten sposób Duma unika uplanowanej prowokacyi ze strony prawicy, w której w swem zacietrzewieniu partyjnem pomagają jej obie socyalistyczne partye. Wniosek prawicy, obliczony na rozsadzenie Dumy, usunięty został z porządku dziennego na czas nieokreślony. Tym stronnictwom, którym na zachowaniu Dumy zależy, spadł kamień z piersi.

W związku ze wspomnianemi wyżej zapewnieniami Krzyżanowskiego nastrój Dumy poprawia się. Obawa nagłego rozwiązania jej ustępuje miejsca nadziei, że znowu czas jakiś pracować będzie można spokojnie. Czy czas ten będzie długim? Czy nadzieja nie okaże się zwodniczą?

Idem.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 26 kwietnia.

(Z ruchu wyborczego w Austryi. — Upadek niemieckiej partyi ludowej. — „Związek niemiecki“. — Agraryusze niemieccy. — Gwiazda Schönerera i Wolffa. — Widoki socyalistów.)

Sądząc z ruchu przedwyborczego, lewa strona przyszłej Izby bardzo gruntownej ulegnie zmianie. Lwia część mandatów niemieckich przypadnie, jak już zaznaczyliśmy, partyi chrześcijańsko-socyalnej, która z 200 kandydatami wyruszyła do walki wyborczej. Oprócz 40 mandatów w Dolnej Austryi, spodziewa się ta nowa „Reichspartei“ zdobyć drugie tyle w Styryi, Górnej Austryi, Tyrolu, Czechach na Morawach, a może nawet i na Śląsku i Bukowinie. Jej rozrost nastąpi w znacznej części na koszt niemieckiej partyi ludowej, która co najwyżej liczyć może na 30 mandatów, zamiast

---

Ludwik Stasiak.

Swary gwarków z plebanem
czyli
Zatrata bytomskiej żupy.

(Zdarzenie zapisane w dziejach Długosza i w kronice Miechowity.)

4 (Ciąg dalszy.)

Słońce letnie ros jeszcze nie wypiło, gdy król Kaźmierz z tłumem łowców, łuczników i oszczepników stanął w Bytomiu. W zamian za serdeczne słowa konsulów, wielką moc upolowanej zwierzyny mieszczanom darował, zaproszony do ratusza na ucztę brzeczki nie tknął, ledwo jedno dzwono szczupaka ze szafranem zjadł, winem usta zwilżył, od reszty się wyprosił; bachmistrza zawezwał, w sztolnię prowadzić się kazał. Nie było szybu, ni szybiku, do któregoby nie zajrzał, nie było dukli, ni wądołu, któregoby bacznym nie obejrzał zwrokiem. Nie żałował pańskiego ubrania, we wszystkie wążczyzny poszedł, grubości żmigi się przypatrywał, najpilniej pytał się, jak czuwają nad wodami, jak się wykonuje kawa*). Strudzony na świat wyszedł. Godzinę w ratuszu spał, poczem burmistrza i wójta zawezwał. Przyszli sławetni, na moment wybieżeli, już bębeniści na wszystkich rogach na mieście w kotły biją, wszystkich krzywdzących i pokrzywdzonych przed oblicze pańskie na roki wołają.

* * *

Pierwszy pleban wniósł żałobę. Mówił on:

— Większych łotrów, niż to łyki bytomskie, korona polska nigdy nie oglądała. W cymbory ich jeno wziąć i okuć w kajdany. Prawa należenia do rady mi przeczą, stolca w radzie miejskiej odmawiają. Oto moje zakościele sztolniami podryli, jako zwalona w lesie sosna kornikami we wszystkich kierunkach stoczona — wygląda moja ziemia, tym oto pargaminem przez króla Bolesława oddana. Nie sprzedałem jej nigdy, o majestacie, nie zastawiłem jej i jednego grosza dzierżawy z nieczystych rąk tych łyków nie wziąłem. Oni twierdzą, że prawem bańskiem ziemia do nich należy.

Przypadł do stóp Kaźmierza syn Kacpra Olchowy, płaczem wybuchł niezmiernym i krzyczy:

— Chrystusowe zakościele rabują!

I że matołek wielki huczek robił, więc go wójt za drzwi wytrącił, poczem burmistrz mówił do miłościwego mieszczańskiego króla:

— Ziemia jest nasza. Nikt nam jej zaprzeczyć nie ma prawa. Ksiądz pleban mówi, że zakościele jego, a więc wszystko, co w ziemi, to jego. A kto sztolnie zbudował? Czyim trudem wykonane? Czyim potem zroszone? Pleban nasz jest jako bartnik, który miał pusty ul, gdy zaś pszczoły miodem go napełniły, wygania je z dzierżawy i mówi: to nie wasze, to moje. Temi pszczołami wypędzonemi z dorobku, jesteśmy my. Do tego należą sztolnie, kto je pazurami wykopał, do pszczół należy miód, bo one go zniosły pracą gorącego lata.

— Ulituj się nad nami!

— Ty królu chłopski!

— Ty opiekunie miast!

— Ty ojcze i dobrodzieju górników!

— Ty, coś wdowom i sierotom górników sąsiecki pełne złota darował!

Wziął król w rękę pergamin króla Bolesława, jeden i drugi raz go uważnie przeczytał. Potem polecił podać sobie księgę praw bańskich, czytał ustawy i tenor ich rozważał. Potem przywołał do siebie towarzyszących mu na łowach Bogoryę Skotnickiego i Janusza Suchywilka, przesławnych jurystów, i długo nad pismem Bolesława i nad brzmieniem praw żupnych z nimi po łacinie rozmawiał. Długo radzili, nagle, jakby na dane hasło, i z ust Kaźmierza i z ust Suchywilka padły słowa:

— Dwóch różnych zdań być nie może.

Rzekł król Kaźmierz do miasta:

— Zakościele należy do plebana i wszystko, co pod zakościelem należy do szlachetnego Piotra z Koźla, bytomskiego plebana. Wszystkie sztolnie są jego własnością, wszystko srebro, ołów i galman, które w przyszłości da jego ziemia, należą do niego. A co do przeszłości, postanawiam i rozkazuję: Gwarkowie bytomscy zapłacą szlachetnemu Piotrowi z Koźla kruszec wydobyty z jego ziemi, półtorej kopy groszy pragskich rzetelną monetą.

— Sprawiedliwy królu! — zawołał radośnie pleban.

— Klęska nasza!! — krzyczą gwarki.

A ksiądz z radości zmysły traci:

— Mnie, szlachetnemu z Koźla sprawiedliwość wymierzyłeś! A mówią, jasny władco, że ty tylko z chamami trzymasz...

— Krzywda nam!! — zawołał płaczliwie burmistrz.

— Jaka krzywda? — pyta Kaźmierz.

— Sztolnie myśmy grzebali.

— Grzebaliście w cudzej ziemi.

— Bańskie prawo...

— Orzeka jasno — rzekł król. — Wyście mieli pełne prawo wywłaszczyć plebana, zmusić go, aby wam zakościele sprzedał. Z prawaście nie korzystali, prawoście utracili.

Zdziwił się niezmiernie tak burmistrz, jak i wójt, jurysta zawołany i znawca prawa wielki.

— Co mówisz najjaśniejszy panie? Czyż ten, co z prawa nie korzysta, ten prawo traci? Czyż prawo ważne wtedy, gdy sztolni nie było pod zakościelem, jest nieważne dziś, gdy sztolnie są pod zakościelem? Gwarek ma prawo wywłaszczyć każdego, kto nie jest gwarkiem, a więc pleban...

Zaświeciły się dowcipem rozumne oczy króla Kaźmierza. Rzekł władca:

— On nie jest plebanem.

— Jakto?

— Mówię: że w obliczu prawa nie jest plebanem.

— Czem jest?

— On jest gwarkiem.

— ? ? ?

— On ma we własnej ziemi sztolnie, on rudę kopie, on jest gwarkiem, jego wywłaszczyć nie wolno...

. . . .

Lamenty okropne uciszył król słowami.

— Zawyrokowałem.

Lamenty i prośby końca nie miały, złością i gniewem wreją łyków dusze. Buntują się haniemusne łyki, trzęsą się spanoszone bytomiany, wre ta ciżba pomrukiem, nie prośby już przed oblicze królewskie zanoszą, ale złorzeczą i przeklinają. Mdluchno zrazu ozwał się bunt, coraz ostrzejsze głosy słychać, coraz bardziej hanimusz czerni wzrasta.

— Krzywda nam!!

— Nieprawość to zaiste!!

— Myśmy krwawo pracowali, on bez pracy owoc zbierać będzie!!

— Nie zgadzamy się! — krzyknął Maciek Bandzic.

— Protestuję! — zawołał Mikołaj Płoczywłos.

— Nie pozwalam!! — wrzasnął Krzysztof Sikora.

W łagodnych oczach króla iskry zapłonęły. Przywołał do siebie wójta i rzekł:

— Niech tu przyjdzie kat.

Wnet zjawił się krwawy mistrz, król mówi do niego:

— Postaw jeno pień, ujmij miecz.

Stanął na środku miejskiej świetnicy pniak krwawy, powiódł król okiem po mieszczańskiej ciemierwie i pyta:

— Kto krzyknął: nie pozwalam!?

— Świeczki w oczach łyków stanęły, krew w żyłach marznie, cisza niezmierna zaległa izbicę.

— Pytam się raz jeszcze, kto krzyknął: nie pozwalam!?

Takie milczenie, jakby ta gromada ludzi smętarzem była, a nie żywą, wrzeszczącą niedawno, ludzką calizną. Zaczem rozjaśniały się dostojne króla lice.

Mówił Kaźmierz Wielki do mieszczaństwa:

— Quod bonum, faustum, felix, fortunatumque sit! Choć opuszczam was, choć daleko od was będę, zawsze blisko dzieci moich będzie serce moje. Rośnijcie w zacność, rośnijcie w dostatek, rośnijcie w miłość dla naszej matki ziemi. Niechże dla niej stokrotny plon wyda krwawa praca rąk waszych. Wołam do was, pozdrawiam was górnickiem słowem: Szczęść Boże!

(C. d. n.)

*) Górniczy wyraz ukuty w Polsce od wyrazu caveo czuwam. Kawa=straż pożarna, straż czuwająca nad stanem wód.

dotychczasowych 50. Kandydaci tego stronnictwa natrafili na taką opozycyę u wyborców, że kierownictwo partyi uchwaliło szereg kandydatur „tajnych", do których oficyalnie się nie przyznaje, i wydało hasło utworzenia jednolitego „Związku wolnomyślnych Niemców" po wyborach. Zdaje się, że „Związek" taki przyjdzie do skutku i obejmować będzie posłów niemieckiej partyi ludowej i postępowej, a może i t. zw. „Freialldeutsche", których przywódcą w dawnym parlamencie był Wolff. Znażywszy, że w wielu okręgach niemieckich kandydują agraryusze na własną rękę i że mają dobre widoki, „Związek" ów nie będzie bardzo liczny, jeśli agraryusze do niego nie przystąpią. Lista kandydatów agraryuszów zawiera nazwiska kilku wybitnych osobistości, jak hr. Stürghka, (który porzucił liberalizm) i księcia Auersperga, byłego wiceprezydenta Izby panów. Nie jest więc wykluczone, że ci, więcej ambitni niż zdolni politycy, zechcą utworzyć osobną grupę parlamentarną.

Do charakterystycznych objawów obecnego ruchu wyborczego należy upadek stronnictwa Schönerera. Przed 6 laty wszedł do parlamentu na czele 20 „wiernych", ale już w ciągu kadencyi zmniejszyła się ta grupa, do połowy. Część została wykluczoną za rozmaite brudne sprawki, jak Wolf, Herzog, Berger, część zaś wystąpiła dobrowolnie i założyła stronnictwo „freialldeutscherów". Do nowego parlamentu zaś wróci zaledwie 5 lub 6 Wszechniemców, a sam Schönerer, kandydujący w Chebie, musiał dodać do programu wszechniemieckiego dużo sosu agrarnego, aby poprawić swoje, nieszczególne szanse. Natomiast najprawdopodobniej nie zobaczymy więcej „wielkiego" parlamentarzysty, p. Franka Steina. Ale i gwiazda Wolfa zaczyna blednąć. W Trutnowie kandyduje przeciw niemu przywódca Niemców wolnomyślnych dr Eppinger, którego zwycięstwo uważają za pewne.

Socyaliści stawiają we wszystkich krajach kandydatów — ogółem przeszło 100, — z których najwięcej przypada na kraje przemysłowe, jak Dolna Austrya, Czechy, Morawy i Śląsk. Te kraje dostarczą też największego kontyngentu posłów socyalistycznych. W Styryi spodziewają się socyaliści zdobyć dwa mandaty w Gracu, ale także niektóre okręgi na pół wiejskie. Ogółem liczyć można, że w nowym parlamencie będzie 35—40 socyalistów.

Z tego zestawienia widać, że głównie lewa strona Izby ulegnie zupełnemu przekształceniu, podczas gdy na prawicy i w centrum stosunki stronnictw na zewnątrz nie o wiele się zmienią. Tylko duch będzie może nieco inny. Sz.

Z za Oceanu.

(Prześladowanie ks. Kruszki. — Samowola biskupów amerykańskich. — Wybory w Chicago i Milwaukee. — Związek narodowy polski. — Zaborczość Aładina. — Sprawa pomników Kościuszki i Pułaskiego. — Przyszły „dzień polski" w Waszyngtonie. — Roosevelt o Polakach. — Występy Modrzejewskiej).

W chwili, gdy papież zamianował dla ruskich unitów w Ameryce osobnego ruskiego biskupa, pisma polskie w Ameryce przynoszą nowe wieści o prześladowaniu polskich księży przez tamtejszych biskupów Niemców i Irlandczyków.

Ofiarą tego prześladowania padł teraz jeden z najwybitniejszych księży polskich w Ameryce, ks. Wacław Kruszka, proboszcz w miejscowości Ripon, znakomity publicysta, którego artykuły i rozprawy zamieszczane w „Kuryerze Polskim" ogólne budziły zajęcie i odznaczały się prawdziwie polskim duchem, — autor najobszerniejszej dotychczas historyi wychodźtwa polskiego w Ameryce, niedawno delegat polskiego duchowieństwa do Rzymu, w sprawie polskich biskupów dla Ameryki i gorliwy działacz społeczny. Jego zwierzchnik duchowny, arcybiskup milwaucki, ks. Messmer, Niemiec, zabronił mu pisywania nadal artykułów do polskich gazet, równocześnie zaś wydał okólnik do duchowieństwa, aby nigdzie nie dopuszczało ks. Kruszki do wygłaszania polskich kazań. Za przykładem arcybiskupa Messmera poszedł ks. Fox, biskup dyecezyi Green Bay. W miejscowości Antigo w tej dyecezyi umarł przed miesiącem proboszcz miejscowy, ś. p. ks. Zieliński, również gorący patryota polski. W testamencie swoim wyraził on życzenie, ażeby na miejsce wiecznego spoczynku odprowadził go ks. Kruszka, z którym ścisła łączyła go przyjaźń. Zawiadomiony o tem przez wykonawcę testamentu ks. Kruszka, przybył do Antigo, aby zająć się pogrzebem przyjaciela. Tu atoli doręczono mu pismo biskupa Foxa, zabraniające mu również przemawiania nad grobem. Wobec tego ks. Kruszka, widząc, że zakaz ten wywołał wielkie wzburzenie wśród miejscowych parafian, aby zapobiedz burzliwym zajściom, pomodlił się tylko u zwłok przyjaciela i odjechał do swej parafii. Uczynił to zaś głównie ze względu na to, że na pogrzeb przybyć miał sam biskup Fox.

Wogóle ks. Kruszka poddał się tym zakazom, jakkolwiek obaj biskupi umotywowali je ubliżającem. dla niego twierdzeniem, jakoby pisarska i publiczna działalność jego demoralizowała katolików polskich. Ogłasza on, że na razie nie będzie pisywał. Wzorowy ten kapłan zawsze dotychczas trzymał się ściśle przepisów kościelnych, prywatne jego życie jest nienaganne, a jedyną jego „zbrodnią" było, że gorąco i energicznie bronił zawsze narodowych praw polskich katolików w Ameryce i stał na czele ruchu, domagającego się polskiego biskupa dla Ameryki. To jedynie ściągnęło na niego gniew i zemstę biskupów niemieckich i irlandzkich, i gdyby nie wzorowe jego postępowanie w kościele i w życiu, dawno już zapewne byliby go pozbawili probostwa w Ripon.

O ile atoli on sam poddał się temu prześladowaniu, o tyle nie poddała się samowoli biskupów prasa polska w Ameryce. Z jedynym wyjątkiem organu księży Zmartwychwstańców, „Dziennika Chicagowskiego", odgrywającego tam bardzo smutną role, cała szczerze polska prasa amerykańska wzięła go w obronę. Wszystkie pisma — bez względu na swoje polityczne przekonania, ujmują się za nim, wyrażając mu współczucie i gwałtownie uderzają na biskupów amerykańskich. Dalej wystąpili w jego obronie Sokoli amerykańscy. Zanosi się na to, że sprawa ta wywoła wielką burzę i że bardziej jeszcze rozluźni węzły łączące amerykańską Polonię z rzymską hierarchią kościelną. Tymczasem biskup Fox wybiera się do Rzymu, ażeby tam oskarżyć ks. Kruszkę. Czyż nie znajdzie się wśród wyższego polskiego duchowieństwa nikt, ktoby ujął się w Rzymie za prześladowanym polskim kapłanem patryotą? Jeśli się nie znajdzie — najwięcej ucierpi na tem Watykan i sprawa katolicka. Na OO. Zmartwychwstańców niema co liczyć.

Zaznaczyć tu wogóle wypada, że rozdźwięk pomiędzy OO. Zmartwychwstańcami polskimi w Ameryce a tamtejszem społeczeństwem polskiem stale się pogłębia, do czego ks. Zmartwychwstańcy sami się przyczyniają nienarodową swoją postawą, a ks. Kruszka właśnie dla tego, że gorliwie wypełniał swoje obowiązki narodowe, nie cieszył się nigdy ich sympatyą.

Sytuacya katolickiej ludności polskiej w Ameryce pod względem kościelnym pogarsza się z dnia na dzień a kwestya zamianowania polskiego biskupa dla Ameryki staje się wprost piekącą. Żadna z tamtejszych narodowości katolickich nie doznaje ze strony Watykanu takiego lekceważenia, jak właśnie narodowość polska.

W początkach kwietnia odbyły się w Chicago i Milwaukee wybory nowych funkcyonaryuszów miejskich. W Chicago, w miejsce dotychczasowego burmistrza Dunne'a, demokraty, wybrany został głową miasta republikanin Busse i to przy pomocy głosów polskich. Wraz z nim zwyciężyła cała lista republikańskich kandydatów na inne urzędy. Busse przyrzekł Polakom, że uwzględni ich przy obsadzaniu posad miejskich, czego demokraci uczynić nie chcieli. Na jednem z zebrań przedwyborczych demokraci dopuścili się nawet brzydkiej napaści na znanego obywatela chicagowskiego p. Smulskiego, gdy przemawiał za listą republikańską. W Milwaukee wybrany został ponownie między innymi „alderman" obywatel M. Ludwiczak. Udział Polaków w wyborach tych był bardzo żywy, a to skłania „Dziennik Narodowy" do wypowiedzenia następującej uwagi: „Gdyby połowę tej energii, tego zacięcia i zapału poświęcić chcieli Polacy tutejsi naszym własnym sprawom, naszej własnej polityce, „owej koszuli bliższej ciała", o której już raz na tem miejscu wspominaliśmy, którą przecież pod amerykańskim surdutem nosić trzeba, jakże inaczej wyglądałyby nasze stosunki!"

Zapał taki przydałby się zwłaszcza w dziedzinie organizacyj polskich. Do tej chwili nie rozwinęły się one tak, jakby tego dla dobra sprawy polskiej życzyć wypadało. Tak n. p. największa w Ameryce polska organizacya: „Związek Narodowy Polski" liczy obecnie, według najnowszego wykazu, 50.580 członków, lecz cóż to jest — wobec 2 milionów Polaków wogóle. Związek ten wyznaczył dla zlotu polskich „Sokołów" w Ameryce, który ma się odbyć w lipcu, — 1000 dolarów.

W Ameryce bawi obecnie głośny z czasu pierwszej Dumy rosyjskiej poseł Aładin (trudowik), który wygłasza tam odczyty o rewolucyi rosyjskiej. Otóż ten pan Aładin stale przytem krzywdzi Polaków. Mówiąc o obecnej Dumie, ani słowem nie wspomniał o odrębnem Kole polskiem, lecz zaliczył wszystkich posłów polskich ryczałtowo do kadetów. W tym samym odczycie zaanektował dalej dla Rosyi Kościuszkę i Pułaskiego, twierdząc, że w walce o wolność Stanów Zjednoczonych brali udział także „nasi rosyjscy ludzie". Ponieważ w walce tej nie uczestniczył faktycznie żaden Rosyanin, mógł Aładin mieć na myśli tylko tych dwóch bohaterów polskich i tak też wszyscy słuchacze go zrozumieli.

Pomnik Kościuszki w Waszyngtonie rychło przypomni Ameryce, że był to Polak, a nie Rosyanin. Z najnowszej odezwy komitetu pomnikowego dowiadujemy się, że wybór definitywny padł nie na model Lewandowskiego, lecz na model A. Popiela i że składki na budowę pomnika wynoszą już połowę potrzebnej sumy — bo 20.000 dolarów (100.000 K). Równocześnie ogłasza rzeźbiarz artysta p. Chodziński, że jego model pomnika K. Pułaskiego, który, jak wiadomo, ma również stanąć w Waszyngtonie, lecz kosztem skarbu amerykańskiego, nareszcie uzyskał aprobatę rządowej komisyi artystycznej i polecony został do wykonania. Jak widzimy z zamieszczonej w „Dzienniku Narodowym" ryciny, model ten przedstawia Pułaskiego na koniu w stroju polskim. Do tego ogłoszenia p. Chodzińskiego dodaje „Zgoda" chicagowska następujący projekt:

„Skoro więc model pomnika Pułaskiego już przyjęty, w ciągu roku pomnik może być wykończony i gotów do odsłonięcia w dniu 3-go maja 1908 roku Na ten więc dzień należy Polakom w Ameryce wykończyć i ofiarowany przez nich Stanom Zjednoczonym pomnik Kościuszki, aby odsłonięcie obydwóch pomników mogło nastąpić w jednym dniu i za jednym zachodem. Z uroczystością odsłonięcia pomników można połączyć wielki obchód majowy w stolicy Stanów Zjednoczonych, w którym obok tysięcy gości polskich, co zjadą ze wszystkich stron kraju tutejszego, wzięliby udział i gospodarze tego kraju, to jest prezydent ze swym gabinetem, członkowie senatu, Izby reprezentantów i wiele innych osób, dla których będzie rzeczą zdrową posłuchać o Polsce byłej, obecnej i przyszłej. Taka jedyna w swoim rodzaju, jedyna w dziejach Stanów Zjednoczonych manifestacya polska, która się udać musi, takie przypomnienie Polski całemu światu w stolicy wielkiego i potężnego mocarstwa, przydałoby się bardzo także dla interesów Polski w Europie." Może wtedy i Aładin przyzna, że obaj ci bohaterowie nie są przecie „ruskimi ludźmi".

Z okazyi tej sprawy pomnikowej dziennik angielski „Star", wychodzący w Washingtonie, donosi co następuje:

„Prezydent Roosevelt wracając z wystawy modelów pomnika Kościuszki, miał powiedzieć w czasie obiadu do swej żony i osób znajdujących się przy stole: „Wiecie skąd wracam? Oglądałem modele na pomnik Kościuszki. Tych modelów widziałem coś ze dwadzieścia, a wszystkie były tak piękne i udatne, że miałem bardzo trudny wybór. Polacy, to jednak bardzo zdolni ludzie. Mieli takich mocarzy miecza jak Kościuszko, a teraz mają takiego mocarza pióra jak Sienkiewicz. Jeżeli Polska wydaje takich mężów, to śmiało mogą śpiewać Polacy: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Na zakończenie jeszcze wiadomość, że Helena Modrzejewska po dłuższej przerwie znowu zjawiła się na scenie. Do jednego z pism polskich donoszą z Manchester, N. H., że wystąpiła ona tam w szekspirowskiej tragedyi „Makbet" w roli tytułowej. Prasa, jak zwykle, zachwycona jej występami.

Prasa rosyjska o autonomii Królestwa.

Wniesiony do Dumy projekt autonomii Królestwa Polskiego spotkał się ze strony opozycyjnej prasy rosyjskiej z przyjęciem na ogół bardzo życzliwem. W „Rusi" oświadcza znany publicysta p. Nestor wprost, że Koło polskie uczyniło dobrze, wnosząc swój projekt autonomii do Dumy. „Niechaj wreszcie — pisze on — ci, którzy wątpią, obawiają się, podejrzewają i wierzą wszelkim oszczerstwom, przeczytają oficyalne sformułowanie polskich postulatów i zrozumieją, co to jest autonomia. Dotychczas bowiem dla wielu była ona jakiemś straszydłem dziwacznem, które przerażało ich swą tajemniczością i nieokreślonością.

„Polski projekt wyjaśnia, że dla Polaków z jednej strony, autonomia nie jest zwyczajnym samorządem, a z drugiej, że nie jest ani realną, ani tem mniej personalną unią z Rosyą. Określiwszy obszerny zakres swoich wewnętrznych interesów, przedstawicielstwo polskie dość silnie podkreśla swoje pragnienie uwzględniania także interesów ogólno-państwowych. W tym celu czyni ono na rzecz państwa szereg poważnych ustępstw, których nie brano nawet w rachubę wówczas, kiedy po raz pierwszy nakreślano podstawy polskiej autonomi (latem 1905 w Warszawie i jesienią tegoż roku w Moskwie). W samem Królestwie Polskiem ustępstwa te spowodują mniej lub więcej silne ataki na Koło polskie, tak z obozu przeciwników narodowej demokracyi, jak prawdopodobnie i ze strony entuzyastów idei autonomicznej w samym narodowo-demokratycznym obozie. Już wobec niewątpliwości tych ataków, na które narodowi demokraci są bardzo wrażliwi, stanowczość, z jaką zdecydowali się na znaczne ustępstwa na rzecz postulatów ogólno-państwowych, świadczy, że w wysokim stopniu są oni gotowi do ofiar, aby tylko postawić kwestyę autonomii na gruncie rzeczywiście praktycznym. Gotowość tę stwierdzam tem chętniej, że zamierzam żądać od Polaków jeszcze więcej."

Enuncyacya p. Nestora jest poniekąd typową dla sposobów, w jakie zareagowała znaczna część radykalnie postępowej prasy rosyjskiej — lewica lewicy tej prasy.

Zupełnie inaczej zapatruje się na projekt autonomii prasa, reprezentująca tę większość postępowego obozu rosyjskiego, która w cichości ducha wyrabia w sobie elementy „einer Regierungsfähigkeit" na wszelki wypadek.

W obozie tym prym dzierżą kadeci, to też głos ich oficyalnego organu — „Rjeczi" jest w tej mierze wysoce miarodajnym.

W obszernym artykule wstępnym „Rjecz" z dnia 25 b. m. omawia projekt autonomii i zestawiwszy go z wywodami p. Steckiego, zawartemi w znanej broszurze jego p. t. „W sprawie autonomii Królestwa Polskiego", wykazuje, że wniesiony projekt idzie znacznie dalej, niż poszedł jeden z jego najwybitniejszych autorów w swojej broszurze. Skoro bowiem w tej ostatniej p. Stecki domagał się tylko autonomii prowincyonalnej, to projekt Koła polskiego wszedł daleko w dziedzinę autonomii państwowej.

„Nie będziemy wchodzili w to — pisze „Rjecz" — jakie to względy skłoniły Koło polskie do zajęcia tak radykalnej pozycyi. Natomiast względy, które zmusiły pana Steckiego do trzymania się w granicach umiarkowania są dla nas bardzo zajmujące. P. Stecki wyszedł z bardzo pesymistycznej oceny dzisiejszego położenia politycznego. Rosyjska rewolucya okazała się za słabą do spełnienia swojego zadania. W Polsce ruch poszedł dalej, ale i tam gigantyczna siła narodu istnieje tylko w sferze możliwości raczej, niż rzeczywistości. Polityczne zwycięstwa, odniesione dotychczas, są rezultatem nie tyle siły opozycyi, ile słabości rządu. W takiej chwili potrzeba koniecznie postawić realny program ponad odległemi aspiracyami, i dążyć tylko do takich celów, które są łatwo osiągalne z góry i mogą być bez trudu poparte przez naród na dzisiejszym stopniu jego rozwoju. Wyrzekłszy się natychmiastowej walki o polityczną niepodległość, uznawszy przynależność do państwa rosyjskiego, potrzeba już być logicznym i dobijać się wyłącznie „prowincyonalnej autonomii".

Streściwszy w ten sposób ostateczne wywody p. Steckiego w jego broszurze, pisze „Rjecz" dalej: „Wątpimy, aby w krótkim czasie, który upłynął od napisania tej broszury, położenie polityczne zmieniło się tak bardzo. Jeżeliby było ono obecnie pomyślniejszem dla Polski, niż było przedtem, lub jeżeliby pogorszyło się aż tak bardzo, że postawienie praktyczne nawet „autonomii prowincyonalnej", byłoby beznadziejnem w drugiej Dumie, to wówczas jeszcze moglibyśmy zrozumieć wniesienie takiego projektu, jakie wniosło Koło polskie. W pierwszym wypadku Polacy mogliby liczyć na siłę ruchu społecznego, lub na słabość władzy, w drugim zaś wniesienie projektu miałoby charakter wyłącznie zasadniczy, nie byłoby obliczone na natychmiastowe urzeczywistnienie. Ale my nie jesteśmy, ani takimi optymistami, aby wierzyć w jedno, ani takimi pesymistami, aby się zgodzić na drugie. Oto dlaczego, niezależnie nawet od kwestyi zasadniczej, czy należy lub nie należy konstruować autonomii na zasadach samodzielności państwowej, nie możemy nie wyrazić ubolewania, że projekt Koła nie został zredagowany w formie najbardziej nadającej się do przyjęcia, w formie — „prowincyonanej autonomii". W takiej bowiem postaci, w jakiej został wniesiony teraz, projekt ten może tylko utrudnić praktyczne rozwiązanie kwestyi autonomii.

„Większość Dumy najprawdopodobniej nie poprze tego projektu bez bardzo istotnych zmian. A nawet jeżeliby ona zechciała pomódz Kołu polskiemu, to krok ten byłby tylko zbyteczną nieopatrznością, która pociągnęłaby Dumę na dno, a nawet mogłaby wywołać międzynarodowe powikłania"...

Tak więc kadeci powiedzieli wreszcie otwarcie, co myślą na prawdę o autonomii Królestwa. Artykuł „Rjeczy" jest dokumentem, którego znaczenia nie zmniejszy naiwny wykręt kadetów, że dostał się on do dziennika bez wiedzy Milukowa. Dopóki prezydyum stronnictwa oficyalnie artykułu tego nie sprostuje, dopóty naród polski musi uważać kadetów za przeciwników swoich najżywotniejszych dążeń, którego to faktu ustalenie jest pierwszą realną korzyścią z wniesienia projektu Koła polskiego do Dumy.

Z ruchu wyborczego.

Kandydaci ludowców. Dzisiejszy „Przyjaciel ludu" ogłasza całą listę kandydatów swojego stronnictwa, zaznaczając, że żadna zmiana nie jest już dopuszczalną i że ludowcy tylko na wymienionych głosować powinni. W dwumandatowych okręgach wiejskich komitet P. S. L. stawia na razie po jednym tylko kandydacie, albowiem mandaty drugie w poszczególnych okręgach ludowcy zdobyć będą mogli w powtórnem głosowaniu, w przypuszczeniu, że w pierwszem głosowaniu większość ich nie zostanie zdobytą przez kontrkandydatów stronnictwa ludowego. Także na zastępców posłów komitet P. S. L. nie stawia kandydatów, zostawiając tę sprawę ostatecznej agitacyi i lokalnemu porozumieniu. Kandydatura p. Stapińskiego postawioną została w trzech okręgach. Głównym okręgiem przywódzcy P. S. L. jest krośnieński; gdyby i w innych okręgach został wybrany, zrzeknie się kandydatury, a w jego miejsce zostanie posłem kandydat, który zgromadzi najwięcej głosów na zastępcę posła. Ogółem lista P. S. L. obejmuje 27 okręgów wyborców, a 25 kandydatów. Są to pp.:

1. Bojko Jakób, rolnik z Gręboszowa (okręg: Dąbrowa-Żabno-Radomyśl Wielki-Mielec).
2. Baranowski Stanisław, rolnik z Zimnejwódki (okręg: Lwów-Winniki-Szczerzec-Gródek).
3. Bomba Antoni, rolnik z Budziwoja (okręg: Tyczyn-Brzozów).
4. Ciągło Tomasz, rolnik z Podegrodzia (okręg: Nowy Sącz-Grybów-Muszyna-Ciężkowice).
5. Dąbek Andrzej, rolnik z Tęczynka (okręg: Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice-Liszki).
6. Hozer Jan, radca sądowy z Brzeżan (okręg miejski Brzeżany i t. d.).
7. Jachowicz Józef, rolnik ze Strażowa (okręg: Łańcut-Leżajsk-Przeworsk).
8. Jampolski Kazimierz, rolnik z Łówczy (okręg: Cieszanów-Lubaczów-Jarosław-Radymno-Pruchnik-Sieniawa).
9. Kiempa Franciszek, rolnik, poseł z Padwi (okręg: Tarnobrzeg-Rozwadów-Nisko-Ulanów-Sokołów).
10. Kubik Jan, były poseł, rolnik (okręg: Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów).
11. Krzyworączka Tomasz ze Lwowa (okręg Skałat).

Z teatru lwowskiego.

(„Królewicz Jaszczur" baśń muzyczna w 4 odsłonach Bolesława Raczyńskiego.)

Premiera środowa w teatrze lwowskim przyniosła nam nowe, a wybitnego talentu dzieło operowe polskie. Autorem jest młody, dwadzieścia kilka lat liczący kompozytor, p. Bolesław Raczyński, który dał się już poznać bardzo korzystnie z kilku utworów pieśniowych, na tematach ludowych osnutych. „Królewicz Jaszczur" jest pierwszem jego dziełem z zakresu muzyki operowej i pierwszym wogóle występem kompozytorskim przed szeroką publicznością. Pierwszym — dodać trzeba — ze wszech miar udałym, dzieło jego bowiem spotkało się z ogólnem, a nadzwyczaj życzliwem przyjęciem, które pozwala dobrze wróżyć o przyszłości młodego kompozytora i powinno zachęcić go do dalszej pracy w obranym kierunku.

Libretto „Królewicza Jaszczura" wyszło z pod pióra samego kompozytora i odznacza się wybitnemi zaletami, zarówno literackiemi, jak i scenicznemi. Dużo tam polotu poetyckiego, wybornie uchwycony charakter baśniowy, nadzwyczajna prostota układu i wyrażenia, a przytem istotny nerw sceniczny. Utwór rozgrywa się na tle ruin zamczyska tenczyńskiego i opowiada o młodym królewiczu, który, rzucony na rozkaz nielitościowego ojca do studni zamkowej, żyje tam na dnie w otoczeniu jaszczurów i za winy ojca odprawia pokutę. Gdy przyjdzie czas, zrzuci z siecie skórę jaszczurczą, wzniesie zamek ojcowski z ruin i zamieszka w nim z wybraną swego serca. Los jednak chce, że czas ten nigdy nie przyjdzie. Królewicz ukochał najmłodszą córę wieśniaczki, co mieszka tuż obok studni zaklętej. Poślubiona mu ona, bo na prośby jego rzuciła pierścień do studni. I od tego wieczora, w którym się to stało, królewicz przychodzi nocą do swej wybranej, zrzuca na kilka godzin swą skórę jaszczurową i aż do świtania sam na sam z nią przebywa, poczem wraca znowu do studni. Trwa to kilka miesięcy.

Miłość dwojga młodych nie pozostała bez widocznych następstw. Dziewanna musi skutkiem tego znosić naigrywania i wyrzuty; wszyscy ją pytają, gdzie jej kochanek, gdzie mąż. Więc błaga królewicza, aby już na zawsze przy niej został i od złości ludzkiej ją uwolnił. Ale na królewicza jeszcze czas nie przyszedł, więc prośby jej spełnić nie może. Dziewanna czeka, ale w duszy tymczasem przemyśliwa, jakby kochanka na zawsze już przy sobie zatrzymać. I oto pewnej nocy, po ponownych a bezskutecznych błaganiach, porywa skórę jaszczurczą królewicza i ciska w ogień. Teraz wszystko już skończone. „Za miesięcy parę — żali się królewicz — byłbym pokutę skończył, zamek w ruinach odnowił i najmłodszą poślubił... A teraz co?... Przez żonkę niewierną, przez naigrywanki wasze, zginąć muszę." Musi zginąć, bo czas jego jeszcze nie przyszedł. I gdy świt nadchodzi, w oczach ukochanej, rzuca się do studni, która na zawsze go pochłania.

Oto tło, na którem p. Raczyński osnuł swą baśń muzyczną. Nawskroś ona melodyą ludową przepojona, od początku do końca w charakterze pieśni ludu polskiego utrzymana. Jakichś wyszukanych kombinacyi muzycznych niema tu ani śladu, wszystko pełne przedziwnej prostoty, ujmujące urokiem swojskości i tym wdziękiem niewypowiedzianym, którym tchną nasze melodye ludowe, raz skoczne i wesołe, to znowu tęskne, melancholijne. I właśnie w artystycznem wyzyskaniu tych melodyi, w powiązaniu ich w całość kunsztowną, a jednak tak przytem pełną prostoty i niewyszukaną, tkwi wartość baśni muzycznej p. Raczyńskiego. Pierwsza to wogóle w naszej literaturze rzecz, w której pierwiastek ludowy tak niepodzielnie i wyłącznie panuje. Pozornie wydawać się nawet może, że mamy tu do czynienia ze zwykłą kombinacyą muzyczną pewnych motywów, ale im dłużej się słucha tej baśni, tembardziej się odczuwa, ile w niej pomysłowości, świeżości i oryginalności. „Królewicz Jaszczur", to rzecz nawskroś oryginalna, jako pomysł i jako wykonanie.

Tu i tam okazał się p. Raczyński jako talent istotny, który piękną ma przyszłość i po którym niejednej cennej rzeczy mamy prawo się spodziewać. Pod względem techniki muzycznej przedstawił się p. Raczyński także ze wszech miar korzystnie, wykazując rzeczywiste opanowanie środków kompozytorskich i niepospolitą biegłość w posługiwaniu się niemi. Wogóle debiut kompozytorski p. Raczyńskiego wypadł pod każdym względem wybornie i zjednał nieznanemu dotąd twórcy operowemu wstępnym bojem złote ostrogi kompozytorskie. A wypadek to dość u nas rzadki.

Wystawienie „Królewicza Jaszczura" na scenie lwowskiej było bardzo starannie i sumiennie przygotowane. Wykonaniem kierował p. Ribera, z właściwem sobie poczuciem artystycznem i wybornem uchwyceniem ogólnego charakteru kompozycyi. W partyi tytułowej p. Ludwig złożył nowy dowód swego niepospolitego talentu, który z każdym dniem na coraz wyższe wznosi się szczeble artyzmu i doprawdy zdumiewa bogactwem skali artystycznej, charakterystyki i środków aktorsko-wykonawczych. Dobrą partnerką jego była panna Hendrichówna, a w roli matki znakomitą, jak zawsze zresztą, okazała się pani Kasprowiczowa. Wystawa zewnętrzna zalecała się smakiem i efektownością.

Dzieło p. Raczyńskiego pozna Kraków podczas tegorocznej gościny opery lwowskiej w grodzie podwawelskim. (H. C.)

Lwów, 25 kwietnia.

Iliada pieśń XIV.

W. 225. Hera zaś z pod Olimpu lecąc podobłoczy
Pieryi, Emathei kraj przejdzie uroczy,
pędzi ku śnieżnym szczytom Thraków, co bystremi
toczą końmi, a nie tknie stopą skał, ni ziemi;
z gór Athosu na falę mórz skiełznie grzywiastą
i w boskiego Thoanta wejdzie Lemnos miasto.
Tam spotkała Sen, śmierci brata rodzonego,
chwyta go za dłoń dł nią i mówi do niego:
„Śnie potężny, co rządzisz i bogiem i człekiem,
wysłuchaj mnie, jak nieraz, a będę ci wiekiem
wdzięczna, ale mi zagaś skry w Zeusowem oku,
skoro tylko w miłości legnę mu u boku.
Krzesłem cię wiecznotrwałem obdaruję złotem,
syn mój kulas, Hefajstos, urobi je młotem,
a jeszcze ci podnóżek sprawi, jak należy,
byś jasno na nim stopy oparł przy wieczerzy."
Sen słodki w odpowiedzi tę rzecz do niej czyni:
„Ogromnego Kronosa córo i bogini
najstarsza, gdybyż z bogów wiekuistych roków
innego, choćby ojca źródeł i potoków
Okeana, co wszystkim jest za łono iste:
łacno uśpię, lecz Zeusa Kronidę zaiste
podchodzić, ni go uśpić ja się nie poważę,
chyba, że mi to on sam powie i rozkaże.
Bowiem innym już czasem dostałem z twej rady
naukę, gdy ów Zeusa syn szerokowłady,
zniszczywszy Troję, odbiegł ilijskich wybrzeży.
Wtedym to uśpił Zeusa, co egidę dzierży,
spłynąwszy nań łagodnie, a ty zaś tamtemu
klnąc, rozpętałaś skrzydła wichrowi morskiemu
i gnałaś go pod Koos, ludne miasto, druha
wszelkiego podal; Zeus zaś wściekłym gniewem bucha,
zbudziwszy się, bogami po domu rozmiata,
mnie przed innymi szuka i z jasnego świata
byłby mnie, krusząc, w morskiej pogrążył otchłani,
lecz mnie Noc ocaliła, bóstw i ludzi pani.
Do niej zbiegłem, zaś on się wstrzymał, choć pożarny
był gniewem, bo się lękał iść wbrew Nocy czarnej.
Ty zaś na to nieszczęście namawiasz mnie z nowa."
Wielkooka, dostojna Hera w te mu słowa
odpowie: „Przecz tak sądzisz Śnie? Czy ci się roi,
że z takiem dziś zawzięciem Zeus pomaga Troi,
jak o Herakla gniewem szalał, pęd krwi swojej?
Pójdź oto, ja zaś tobie dam jednę z Charytek,
najmłodszą, abyś przy niej pędził czas swój wszytek".
Tak prawi. Uradował się Sen i odrzecze:
„Poprzysięgnij więc na Styks, co przeczysty ciecze;
jedną ręką się uchwyć wszechżywiącej ziemi,
drugą połóż na morzu z falmi błyszczącemi,
aby nam wszystkie bogi podziemne, co kręgi,
tworzą koło Kronosa, były do przysięgi,
że twą sprawą najmłodsza z Charyt przyjdzie do mnie,
Pazyteja, za którą tęskniłem ogromnie".
Rzekł. Śnieżnych ramion Hera mu się nie przeciwi,
wszelkim bogiem się zaklnie, jacy tylko żywi
w otchłani są Tartaru, a zwą się Tytany.
Potem zaś, gdy przysięgi węzeł był związany,
od Lemnos i od Imbros odlecą w obłoki
skryci, aż dotrą Idy obfitej w potoki
i zwierza, oraz Lektos, gdzie morze opuszczą,
potem suną pod stopą chwiejącą się puszczą.
Tam Sen przed oczy Zeusa już dalej nie idzie,
lecz na jodłę najwyższą, co wtedy na Idzie
wyrosła i eteru sięgała z chmur więzi,
wyszedł i siadł w gęstwinie splecionych gałęzi
i w kształt się piskliwego ptaka przyobleka;
w. 291. Chalkis zwie się u boga, jastrząb u człowieka.
. . . .
w. 341. Rzekł jej chmury wiążący Zeus potężny: „Boga,
ani człeka się lękaj, Hero, taka mnoga
złota mgła nas otoczy, że nie dojrzy ciebie
sam Helios wszystkowidny, najświetniejszy w niebie".
Rzekł i ścisnął w objęciach swą żonę Kronida.
Boska ziemia pod nimi młode trawki wyda,
zakwitnie wnet lotusem rośnym i szafranem
i wonnym hyacyntem za łoże pod panem.
Legli chmurą się gęstą, piękną i złocistą
w. 351. kryjąc; rosa z jej łona perli się przejrzysto.

Przełożył *Kaz. Tetmajer.*

12. Madej Jakób, rolnik z Ujazdu (okręg: Jasło-Biecz-Gorlice).

13. Mleczko Franciszek, rolnik ze Strzałkowic (okręg: Sambor-Starasól-Rudki-Komarno-Sądowa Wisznia).

14. Olszewski Michał, były poseł, rolnik (okręg: Tarnów-Tuchów-Radłów-Wojnicz-Zakliczyn).

15. Paduch Antoni, rolnik z Brzostowej Góry (okręg: Kolbuszowa-Głogów-Rzeszów).

16. Poznański Karol, rolnik z Kamionki Strumiłowej.

17. Ruebenbauer Adam, wicemarszałek z Bochni (okręg: Bochnia-Wiśnicz-Niepołomice-Brzesko).

18. Siwula Jan, rolnik z Paszczyny (okręg: Ropczyce-Dębica-Pilzno-Brzostek).

19. Śmiłowski Stanisław, mieszczanin z Limanowy (okręg: Limanowa-Mszana Dolna-Krościenko-Nowy Targ-Czarny Dunajec).

20. Soleski Jan, dyrektor szkoły wydziałowej we Lwowie (okręg miejskt).

21. Średniawski Andrzej, rolnik z Górnej Wsi (okręg: Myślenice-Skawina-Kalwarya-Wadowice-Zator).

22. Stapiński Jan, redaktor w Krakowie (okręg: Krosno-Żmigród-Frysztak-Strzyżów).

23. Stapiński Jan, redaktor w Krakowie (okręg: Dukla-Rymanów-Bukowsko-Sanok-Lisko-Ustrzyki Dolne).

24. Stapiński Jan, redaktor w Krekowie (okręg: Dynów-Dubiecko-Przemyśl-Mościska-Niżankowice-Dobromil-Bircza).

25. Szczepański Stanisław, aptekarz w Zabłeciu (okręg: Żywiec-Milówka-Sucha-Maków-Jordanów).

26. Wojewoda Karol, rolnik z Jagielnicy (okręg: Trembowla-Czortków).

27. Wójcik Franciszek, rolnik z Wyciąż (okręg Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce).

Komitet stronnictwa niezawisłych żydów zwołał publiczne zgromadzenie wyborców z Kazimierza na poniedziałek 29 b. m. o godz. 8 wieczór do cyrku Edisona przy ulicy Starowiślnej. Na zgromadzenie to zaprosił komitet obu kandydatów z Kazimierza, tj. dr Adolfa Grossa i p. Józefa Sarego, co plakatami ogłoszono.

Kandydatem centrowym na okręg wiejski krakowski jest p. Robert Stiller. Wśród wyborców rozrzucono odezwę ks. Stojałowskiego, popierającego tę kandydaturę.

Kęty, 25 kwietnia. Niekonsekwencya na konsekwencyi jedzie i niekonsekwencyą pogania — oto obraz polityczny działalności „Rady narodowej“ w naszym wiejskim okręgu wyborczym: Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów, a że twierdzenie to jest prawdziwem, wykażą następujące fakta:

Przed kilkoma tygodniami zwołali mężowie zaufania „Rady narodowej“ wiec polityczny do Białej, celem zastanowienia się nad sprawą wyboru posła do parlamentu w tut. okręgu wyborczym. Na wiec ten otrzymali zaproszenie sami swoi, t. j. rzekomi przyjaciele, zwołującego stronnictwa. Wiec ten, jak w swoim czasie donosiliśmy, został rozbity, a zwołujący powinni byli nabrać przekonania, że dla „Rady narodowej“ niema w tutejszym powiecie pola do działania. Mimo to postawiło stronnictwo centrum ludowego, które, jak wiadomo, zawarło z „Radą narodową“ sojusz, celem wzajemnego popierania się — kandydatów w osobie ks. Hanusiaka z Poręby Wielkiej i włościanina Dobiji z pow. bialskiego. Wyborcy uważali tych kandydatów za postawionych przez „Radę narodową“, zwłaszcza że i prasa krajowa sprawę tę w ten sposób rozumiała. Nawiasem nadmienić tutaj wypada, że włościanin Dobija niema najmniejszych kwalifikacyj do zastępowania interesów powiatu w parlamencie i tylko ubolewać należy, że taka kandydatura uzyskała oficyalne zatwierdzenie stronnictwa.

W ten sposób stała sprawa aż do dni ostatnich, gdy nagle pp. br. Larisch i poseł sejmowy Kramarczyk zwołali na niedzielę 21 kwietnia wiec polityczny do Kęt, celem wyboru legalnego (sic!) komitetu przedwyborczego powiatowego, bez oznaczenia barwy politycznej. Na wiec ten przybyli liczni zwolennicy kandydatury demokratycznej z powiatu sądowego oświęcimskiego, najliczniej zaś reprezentowani byli stronnicy polityczni posła sejmowego, Kramarczyka. Zagaił wiec przewodniczący br. Larisch, a następnie w dłuższem przemówieniu dowodził poseł Kramarczyk, że jest konieczną organizacya wyborców na zasadzie stronnictwa zszeregowanego pod egidą „Rady narodowej“! Reprezentanci demokracyi oświęcimskiej, pp. Mayzel, Antoni Śmieszek i inni w ciętych i trafnych wywodach wykazywali, że Rada narodowa po rozbiciu wiecu bialskiego nie powinna w tutejszym powiecie mącić więcej wody, zwłaszcza, że stronnictwo z Radą sprzymierzone, mianowicie centrum ludowe, postawiło już kandydatów. Nic to jednak nie pomogło, prezydyum przeforsowało swój wniosek i postawiło swoich kandydatów w osobach pp. posła sejmowego, Kramarczyka i dyrektora szkoły rolniczej Ponińskiego z Kobiernic. Dopiero teraz nastąpiła utarczka ze zwolennikami kandydatury włościanina Dobiji, którzy złożyli deklaracyę, że tylko w takim razie uznają patronat Rady narodowej, jeżeli dotychczasowi kandydaci, t. j. ks. Hanusiak i włościanin Dobija zostaną przez Radę przyjęci i zaznaczyli, że nie zgodzą się na żaden inny warunek, czy kompromis.

Imieniem delegatów oświęcimskich oświadczył p. Mayzel, że suprematu Rady narodowej nie uznaje i zadokumentował, że przez postawienie nowych kandydatów spada na obecny wiec wielka odpowiedzialność, albowiem nieuniknionem następstwem będzie rozstrzelenie głosów przy wyborach, co umożliwi kandydaturze antinarodowej niepożądane zwycięstwo.

Nadmieniamy dalej, że wiejski okręg wyborczy bialski ma 7900 uprawnionych wyborców, także okręg andrychowski 3400, kęcki 3800, zaś okręg oświęcimski ma 4900 wyborcow, dotychczas zaś zgłoszono następujące kandydatury: 1) ks. Hanusiak i Dobija (centrowiec), 2) Antoni Smieszek (demokrata), 3) włościanin Kubik (ludowiec), 4) dr Gross i Daszyński (socyaliści) i 5) poseł sejmowy Kramarczyk i p. Poniński, dorektor szkoły rolniczej z Kobiernic (Rada narodowe). Ponieważ w ostatniej chwili powiaty sądowy: andrychowski i kęcki zawarły sojusz (3400+3800 głosów), zaś część powiatu bialskiego (około 3000 głosów) stoi niezłomnie przy Dobiji, przeto jasnem jest jak na dłoni, że, dzięki niepożądanej i niepatryotycznej opiece Rady narodowej, musi nastąpić przy wyborach rozstrzelenie głosów.

A teraz na zakończenie tej niewesołej korespondencyi humorystyczny epizod z przemówienia kandydata Dobiji. Na wiecu w Kętach wypowiedział on mowę kandydacką w trzech zdaniach: na opinii wiecu mu nie założy, gdyż ma zapewnioną, jego zdaniem, większość i mowę swą zakończył, następującym charakterystycznym zwrotem: „Mam jedenaścioro dzieci, na polityce się rozumiem, a jeżeli mnie obdarzycie swem zaufaniem, to będę w tym duchu w parlamencie pracować!“

Oto kandydat dla zastępowania najżywotniejszych spraw tutejszego powiatu w parlamencie wiedeńskim!

Rzeszów, 26 kwietnia. Przed kilku dniami rozesłał miejski komitet przedwyborczy, na którego czele stoi burmistrz dr Jabłoński, komunikat do dzienników krajowych wystosowany do ubiegających się o mandat rzeszowski, a na gruncie bezwzględnej solidarności Koła stojących kandydatów, ażeby zgłaszali kandydatury swe do dnia 25 b. m. Jakkolwiek w założeniu ekspozytura Rady narodowej, komitet posiada obecnie charakter ogólno miejskiego, takim się mieni i takim jest w istocie. Tem się tłómaczy fakt, że na ręce tego komitetu nadesłali zgłoszenia także kandydaci niezawiśli, Rady narodowej jako najwyższej instancyi narodowej nie uznający, wogóle wszyscy polscy kandydaci. Ponieważ termin, wyznaczony przez komitet, minął wczoraj, mamy przed sobą kompletną listę kandydatów (o socyalistach nie mówię), wchodzących w rachubę w naszym okręgu. Zgłoszenia nadesłali: gubernator Biliński, dr Hofmokl i inżynier Karaś. Kandydatura ostatnia, w całem tego słowa znaczeniu lokalna, liczyć może wyłącznie na poparcie kolejarzy, których p. Karaś jest instruktorem, a jedyną konsekwencyą tej kandydatury będzie oderwanie kandydatowi socyalistycznemu stu kilkudziesięciu głosów i zredukowanie jego szans do bardzo małej cyfry. Dr Hofmokl, znany na gruncie rzeszowskim z celnych występów w obronie polskości uniwersytetu i na kongresie dla ochrony dzieci, mógłby oprzeć się na mieszczaństwie, którego opozycya przeciw kandydatowi konserwatywnemu wyraża się w formie klubu demokratycznego, założonego onegdaj, i na pewnym odłamie żydów; musiałby jednak już obecnie rozpocząć akcyę i rzucić na szalę walki już dzisiaj swe kwalifikacye oratorskie.

Nowy Targ, 25 kwietnia. W sprawozdaniach z ruchu wyborczego zachodzi odnośnie co do naszego powiatu pewną niedokładność, mianowicie co do zastępcy posła z okręgu wiejskiego. Najsilniejszym kandydatem na zastępcę jest tutejszy radca sądowy, p. Wincenty Łoboa, którego ludność wiejska pragnęłaby widzieć posłem, lecz sam kandydat kompetuje o zastępstwo, aby głosów nie rozbijać.

Stanisławów, 26 kwietnia. Jak to już doniosłem, komitet „miejski“ wysłał do p. Stwiertni deputacyę z prośbą, ażeby cofnął swoją kandydaturę na rzecz kandydatury żydowskiej, w myśl rzekomo zawartych układów przez komisyę reformy wyborczej z żydami galicyjskimi. Deputacya ta otrzymała od p. Stwiertni odpowiedź, że sam już swoją osobą nie rozporządza i zależnym jest pod tym względem od komitetu „obywatelskiego“, popierającego jego kandydaturę. Miarodajnem zatem dla niego będzie to, co komitet, do którego się odniesie, postanowi. Komitet obywatelski nie zgodził się jednak na cofnięcie kandydatury przez p. Stwiertnię, wychodząc z zapatrywania, że obojętnem powinno być wyznanie religijne posła, a rozstrzygać powinny o wyborze jego jedynie przymioty osobiste kandydata, w tym przypadku zaś zachodzi ten wypadek, że kandydatem tym jest człowiek wyznający zasady demokratyczne i stojący na gruncie narodowym, uznający solidarność Koła polskiego, do którego obowiązuje się wstąpić i w niem pozostać do końca peryodu legislacyjnego. Uchwałę tę doręczono p. Stwiertni na piśmie wraz z obszernemi motywami.

W Brodach pojawiła się nowa kandydatura dra Kornfelda, adwokata z Wiednia.

Stryj, 26 kwietnia. Tutejszy miejski komitet wyborczy uchwalił kandydaturę profesora dra Gustawa Roszkowskiego, który posłował dotychczas z okręgu Stryj-Drohobycz-Sambor.

Kandydaci we Lwowie. Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców okręgu piątego, na którem wygłosił mowę programową kandydat P. S. D. dr Tadeusz Dwernicki. — P. Ciuchciński nie ubiega się już o mandat, wobec tego radca sądu d'Abancourt, przyjął w I okręgu kandydaturę z łona stronnictwa katolicko-narodowego. O mandat ten ubiegają się także pp. Stan Niemczynowski i dr Zygmunt Gargas.

Sprawy gmin i powiatów.

Onegdaj odbyła Rada powiatowa krakowska zwyczajne posiedzenie, pod przewodnictwem wiceprezesa p. dra Skrzyńskiego. Sędziwy prezes, p. Jan Skirliński, po wypadku naruszenia nogi, nie powrócił jeszcze o tyle do zdrowia, aby mógł brać udział w posiedzeniach. Członków przybyło 19. Ze strony rządu obecny był delegat, dr Fedorowicz. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia sekretarz, dr Stafiej, złożył sprawozdanie z czynności wydziału za czas od ostatniego posiedzenia, to jest dnia 11 grudnia 1906. Z długiego szeregu szczegółów podnosimy jako charakterystyczne następujące: Wydział w zastępstwie Rady powiatowej zezwalał gminom na sprzedaże, zamiany i t. p. gruntów gminnych. Przeważnie jednak nie zezwalał na sprzedaże po cenach przez Rady gminne uchwalanych, bo były za niskie, lecz zezwolenie czynił zawisłem od ceny wyższej, odpowiadającej stosunkom obecnym. Tym sposobem przy sprzedaży małej stosunkowo powierzchni, 621 sążni kwadratowych, uzyskano 1886 koron więcej, niż uchwaliły Rady gminne, zatem na każdym sążnin kwadratowym uzyskano cenę przeciętnie wyższą o 3 kor.

Według budżetów tegorocznych ze 108 gmin, należących do powiatu krakowskiego, tylko 4 gminy pokrywają swoje wydatki dochodami gminnemi, bez nakładania dodatków do podatków 16 gmin, obchodzi się dodatkami do 20% podatków bezpośrednich, które to dodatki Rady gminne mogą samo nakładać.

Sprawozdanie to z czynności wydziału przyjęła Rada bez interpelacyj.

Z kolei dr Gaszyński imieniem komisyi kontrolującej złożył sprawozdanie ze stanu rachunków powiatowych za r. 1906, podniósł korzystny wynik zeszłorocznej gospodarki, poważną pozostałość kasową i wniósł o udzielelenie wydziałowi absolutoryum. Wniosek ten Rada jednomyślnie uchwaliła, ale z okoliczności sprawozdania o rachunkach powiatowych rozwinęła się długa dyskusya z powodu wniosków p. Ptaka i p. Serczyka, aby już dziś Rada powzięła uchwałę o wstawienie połowy, względnie czwartej częśbi uzyskanych pozostałości kasowych w budżet najbliższego roku 1908.

Po wyjaśnieniach sekretarza dra Staficja i byłego długoletniego prezesa p, dr Paszkowskiego wnioski te, jako przedwczesne, wnioskodawcy wkońku cofnęli, a z porządku dziennego przystąpiono do wyboru uzupełniającego dwóch delegatów do Rady szkolnej okręgowej w miejsce pp. Ptaka i Tetmajera.

Po wyjaśnieniu powodów ich rezygnacyi Rada na wniosek p. dr Paszkowskiego uchwaliła nie przyjąć rezygnacyi i uprosić delegatów, aby w Radzie szkolnej okręg. pozostali, co też ostatecznie przyrzekli.

Przy wnioskach nagłych pp. Serczyk i Ptak podnieśli na nowo niedogodność i utrudnienie, jakich w mieście Krakowie doznają włościanie, dostarczający nabiału, jarzyn, drobiu i innych produktów konsumcyjnych, tudzież przepis policyjny, aby jadący jednym koniem i jednym dyszlem, szedł obok konia pieszo. Uchwalono ponownie odnieść się do Rady miejskiej o usunięcie tych niedogodności i wybrano do tego komisyę, złożoną z pp. Cepucha, Ożegalskiego, Ptaka, Tetmayera i Wójcika.

W końcu p. Bartyzel poruszył jeszcze sprawę pomocy akuszeryjnej w nagłych przypadkach, a p. Tetmayer sprawę epidemii duru brzusznego w Olszanicy.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie pół do drugiej.

Z ruchu kobiecego.

(Studyum Alicyi Salomon o pracy i wynagrodzeniu kobiet. — Praca męska a kobieca. — Wady pracownic. — Nauczyciele z uniwersyteckiem wykształcenlem przeciwko dyrektorkom szkół wyższych żeńskich w Prusiech. — Odezwa nauczycieli. — Komentarz „Frankfurter Ztg.“).

W znakomitem niemieckiem czasopiśmie p. tyt „Staats- und sozialwissenschaftliche Forschungen“, wydawanem przez Gustawa Schmollera i Maxa Seringa, pojawiło się studyum p. Alicyi Salomon, które w sposób naukowy, wolny od wszelkiej, z góry powziętej myśli, roztrząsa stosunek pracy kobiecej do męskiej, tudzież wynagrodzenia za nie. Chociaż statystyka niemiecka, a zwłaszcza pruska, odznacza się wielką ścisłością i wszechstronnością, mimo to na tem polu okazuje pewne braki i p. Alicya Salomon dla uzupełnienia ich oparła się także na danych, które w r. 1896 zebrała wiedeńska ankieta w sprawie płac, pobieranych w przemyśle przez kobiety i mężczyzn.

Alicya Salomom stwierdza, że płaca za robotę mężczyzn i kobiet jest rażąco nierówną, a następnie rzuca pytanie, czy i o ile praca ich jest także nierówną. Autorka wykazuje, że przy postępującym nieustannie podziale pracy w handlu i przemyśle, najłatwiejsze, najmniej ukwalifikowane i słusznie najgorzej płatne zajęcia przypadają kobietom. W bardzo licznych dziedzinach pracy kobieta pozostaje na najniższym i najgorzej płatnym stopniu zajęcia, który dla mężczyzny jest tylko przejściem do wyższego i lepiej płatnego stopnia. Przy wynikach, pod względem jakości równych, istnieje niestety często różnica pod względem ilości na niekorzyść kobiet, które z powodu niewystarczającej siły fizycznej lub wprawy i wiedzy technicznej muszą przy niektórych robotach posługiwać się postronną pomocą, zbędną dla ich męskich kolegów. Tak jest w zajęciach mechanicznych. Na polu pracy umysłowej, naprzykład w zawodzie nauczycielskim, do niedawna kobiety przystępowały do konkurencyi z mężczyznami, posiadając niewystarczające wykształcenie, a podobnie było także i w innych zawodach, np. w urzędach, bankach itp.

Ale mimo to różnica w wynagrodzeniu tak jest wielką, że nie stoi w żadnym stosunku do różnicy pracy, obliczonej nawet przez największych wrogów kobiety. W dodatku te zajęcia, w których mężczyźni i kobiety notorycznie mogą się pochwalić równemi wynikami, są wogóle najgorzej płatne, tak, że i tutaj kobiety, przypadkowo na równi z mężczyznami, są znowu pokrzywdzone. Stało się regułą, że praca, w której mężczyzna i kobieta dochodzą do równych wyników, jest o wiele gorzej płatną, niż praca, w której wyłącznie mężczyźni są zajęci. Co więcej, nawet w tych dziedzinach, w których od dawna góruje kobieta, a więc w konfekcyi damskiej, wyrobie strojów i t. p., płace kobiet są stosunkowo zbyt niskie.

Zastanawiając się nad powodami tego zjawiska, dochodzi autorka wspomnianej pracy przedewszystkiem do tej konkluzyi, że ocena pracy męskiej i kobiecej zależy w pierwszym rzędzie od indywidualnych stosunków. Mężczyzna pracujący z reguły utrzymuje rodzinę, gdy kobieta pracująca jest zwykle samotną, albo ma oparcie w rodzinie. Skutkiem tego na podstawie zwyczaju powstała oportunistyczna ocena pracy kobiecej, która jest gorzej płatną z tego powodu, że — jak brzmi popularny frazes — kobieta ma mniej wydatków. Jak widać z tego, wynagrodzenie za pracę kobiecą nie stosuje się wcale do rzeczywistej wartości tej pracy, ale do stosunków postronnych. Reasumując wszystkie czynniki, wpływające ujemnie na zajęcia i płacę kobiet, podnosi z pomiędzy nich Alicya Salomon następujące okoliczności: przewaga młodocianych sił pomiędzy pracującemi kobietami; krótkość zawodowego zajęcia; dążenie rodziców do chwilowego wyzyskania pracy córek i będący w związku z tem brak fachowego wykształcenia ich; a wreszcie obojętność kobiet wobec swych zajęć, będąca wynikiem tego, że kobiety w znacznej mierze uważają te zajęcia za chwilową, przejściową czynność. Stwierdziwszy ten ujemny stan rzeczy, autorka nie dochodzi wcale do pesymistycznych wniosków, przeciwnie twierdzi, że kobiety osięgną wyższe wynagrodzenia za swoją pracę w miarę wzrostu jej jakości, a przedewszystkiem w miarę wzrostu organizacyi robotnic.

Wielkie wrażenie wywołała w Niemczech odpowiedź „Towarzystwa akademicko wykształconych nauczycieli szkół żeńskich“ na pytanie: „Czy kobieta może być kierowniczką wyższej szkoły żeńskiej?“ Odpowiadając na to pytanie, wydało wspomniane Towarzystwo odezwę, w której chwali wielce wadliwą reformę wyższych szkół, żeńskich w Prusiech, a następnie z całą naiwną bezwzględnością powiada, że radość z powodu owej reformy została zakłócona obawą przed uroszczeniem feministek, ażeby kierownictwo tych szkół mogły objemować także kobiety. „Feministki — czytamy w owej odezwie — zdołały poruszyć opinię publiczną i pozyskać ją dla swoich celów, jak to się okazało n. p. podczas ostatnich obrad Sejmu pruskiego. Na styczniowej konferencyi w Berlinie w r. 1906, mając silny procentowo w niej udział, zdołały doprowadzić do skutku przychylną dla siebie uchwałę. Właśnie to ustępstwo jest największem niebezpieczeństwem dla wyższych szkół żeńskich, jest śmiertelnym dla nich ciosem. Jeżeli już dzisiaj trudno dla tych szkół znaleść odpowiednie siły męskie, to na przyszłość będzie to niemożliwem. Żadnemu mężczyźnie, posiadającemu charakter, a takich potrzeba do kształcenia młodego pokolenia równie męskiego, jak żeńskiego — nie może władza imputować, ażeby miał służyć pod kobietą. Nie znajdzie się taki, któryby pod kierownictwem kobiety i w zawisłości od niej chciał pełnić swą pracę. Nie można było większego ciosu zadać nauczycielstwu nad tę imputacyę“. Odezwa nauczycieli pruskich zaznacza w dalszym ciągu, że nauczyciele w Hesyi podzielają w tej sprawie ich przekonanie, i kończy się apelem do władz, ażeby nie uwzględniały żądania nauczycielek, dążących do kierownictwa wyższych szkół żeńskich.

Umieściwszy tę odezwę, pisze jeden z najpoważniejszych dzienników niemieckich, a mianowicie „Frankfurter Zeitung“: „W nowym Jorku są superintendenci szkół, odpowiadający naszym radcom szkolnym. Superintendentem tego okręgu w którym stosunki szkolne są najbardziej skomplikowane, jest właśnie kobieta, panna Richman. Czy liczni podwładni jej nauczyciele i dyrektorowie są ludźmi bez charakteru? Chyba nie. Ale różnica polega na czem innem. W Stanach Zjednoczonych równouprawnienie kobiet i mężczyzn nie jest frazesem, ale rzeczywistością, w Niemczech, gdzie ruch kobiecy nie zdołał jeszcze złamać przesądu, że mężczyźni są lepsi od kobiet, mówi się o równouprawnieniu, ale się go nie wykonuje. Urzędnicy demonstrują przeciwko urzędniczkom, pomocnicy handlowi przeciwko pomocniczkom, nauczyciele przeciwko nauczycielkom. — Można to pojąć, znajdujemy się bowiem w chwili przejściowej, ale nie można godzić się na to. Równouprawnienie kobiet jest postulatem, przeciwko któremu niepodobna przytoczyć rozsądnych argumentów. Dyrektorki przyjdą wcześniej czy później, a im prędzej z tem się pogodzą mężczyźni, mający charakter, tem lepiej dla nich“.

Kronika.

Kraków, 27 kwietnia.

Wiosna?... Słota i zimno dnia dzisiejszego robiły raczej wrażenie późnej jesieni, dnia listopadowego, a nie wiosny, jaka istotnie panować już powinna. Dzisiaj, 27 kwietnia, przed południem padał przez godzinę drobny śnieg, następnie deszcz, a zimny wiatr zwiększał dokuczliwość tej niepożądanej aury. Wobec takiej niepogody rozwój roślinności został wstrzymmny i niektóre krzewy tylko puściły drobne pączki. Na polach zaś wsi okolicznych nic się nie robi koło zasiewów, co może się przykro odbić na plonach i zbiorach.

Rocznica majowa. Obchód uroczysty ku uczczeniu 116 rocznicy uchwalenia konstytucyi 3 maja, który odbędzie się w piątek dnia 3 przyszłego miesiąca w sali krakowskiego „Sokoła“, zapowiada się świetnie. Odczyt wygłosi profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr Wiktor Czermak, w części muzykalno-wokalnej zaś weźmie udział zaszczytnie znana artystka-śpiewaczka, pani Marya Nakonieczna, uczennica Manzoniego. Inne punkty programu będą wkrótce ogłoszone. — Bilety wstępu sprzedaje handel pp. Zajączka i Lankosza (Rynek linia A-B).

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Na posiedzeniu komisyi, komitet budowy rzeźni przedłożył plany i kosztorys na budowę domku administracyjnego przy rzeźni, oraz nowego stropu żelazno-betonowego w hali dla trzody chlewnej. Komisya przyjęła i zatwierdziła przedłożone plany, polecając jak najprędzej rozpisanie licytacyi na powyższe roboty.

Kursor I. Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie zebrał do puszki do dnia 25 kwietnia kwotę 31.000 koron.

Z teatru miejskiego. Na dzisiejsze jubileuszowe przedstawienie „Ślubów panieńskich“ zjeżdżają do Krakowa spokrewnieni z wielkim komedyopisarzem reprezentaci rodzin: Szeptyckich z Jaworowa, Skarbków z Wiszni i Szembeków z Poznańskiego. Przedstawienie zainteresowało też krytyków teatralnych Warszawy i Lwowa. Na Śluby“ jubileuszowe zapowiedzieli swój przyjazd pp. Jan Lorentowicz, recenzent teatralny „Ludzkości“ z Warszawy, Zygmunt Wasilewski, redaktor „Słowa Polskiego“ i dr Alfred Wysocki, recenzent teatralny „Gazety Lwowskiej“.

Zakończenie roku szkolnego. W niedzielę d. 19 maja b. r. o godzinie 10 rano odbędzie się w szkołach przemysłowych uzupełniających: na Smoleńsku, na Kleparzu, przy ulicy Lubomirskich, przy ulicy Dietla i na Kazimierzu uroczyste zakończenie roku szkolnego, połączone z wystawą wypracowań piśmiennych i rysunków.

Magistrat zawiadamia o tem majstrów wszelkich rzemiosł i wzywa o jak najliczniejsze przybycie do szkół powyższych, w celu przekonania się o postępie uczniów w naukach.

Nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku szkolnego odbędzie się tegoż dnia o godz. 9 rano w kościele księży Pijarów.

W sprawie śmierci ś. p. dra Gastmana dowiadujemy się od rodziny tegoż, że zmarł on po długoletniej chorobie, a nie wskutek zakażenia.

Zatwierdzenie wyroku. W dniu 26 b. m. odbyła się przed Najwyższym trybunałem w Wiedniu, rozprawa z powodu zażalenia nieważności, wniesionego przez Kazimierza Kaczanowskiego, przeciw wyrokowi krakowskiego sądu przysięgłych, którym jako redaktor „Naprzodu“, skazany został na 5 miesięcy aresztu za obrazę czci, popełnioną przez to, iż w jednym z numerów „Naprzodu“ nazwano adwokata Mikulińskiego i tow. wybitnych członków stronnictwa Narodowo-Demokratycznego w Zawierciu „czarną sotnią“, która urządza pogromy żydów.

Otóż najwyższy trybunał po trzygodzinnej rozprawie potwierdził w zupełności wyrok sądu krakowskiego. Okarżycieli zastępował przy rozprawie kasacyjnej adw. dr Stanisław Rowiński, zaś Kaczanowskiego bronił adwokat wiedeński dr Fessel.

Przeciw stręczeniu służby na placach publicznych. Magistrat krakowski wydał następujące obwieszczenie: W realności pod L. 19 przy ulicy Jabłonowskich w Krakowie otwarte zostało publiczne okręgowe „Biuro pośrednictwa pracy“, które pośredniczy między pracodawcami wszelkich kategoryj, a osobami szukającemi rozmaitych rodzajów pracy, jak: czeladzią, służbą domową, folwarczną, robotnikami rolnymi, przemysłowi i t. d. Za czynności te biuro nie pobiera żadnego wynagrodzenia od osób, szukających pracy i zarobku — od pracodawców zaś pobiera drobną opłatę taryfową.

Ponieważ biuro to czyni zadość potrzebom tak poszukujących pracy, jak i pracodawców, przeto gromadzenie się i wystawanie tychże osób po ulicach i placach publicznych jest zupełnie nieusprawiedliwione i ze względów porządkowych i komunikacyjnych nie może być nadal cierpiane. Wobec tego magistrat ponawia swoje rozporządzenie i surowo zabrania tak osobom, szukającym pracy, jak i pracodawcom gromadzenia się i wystawania po ulicach i placach publicznych miasta i zawierania tamże odnośnych umów, a w szczególności: w Rynku głównym przy wylocie ulicy Siennej i obok pomnika Mickiewicza, tudzież w ulicy Grodzkiej, na przecięciu się z ulicą Poselską. Nad wykonaniem tego rozporządzenia czuwać będą organa policyi i magistratu, — Osoby, przekraczające niniejsze rozporządzenie, karane będą grzywną od 2 do 200 koron, względnie karą aresztu od 6 godzin do 14 dni.

Sprawa morderstwa dra Drzewieckiego. Onegdaj przybyło do Krakowa dwóch komisarzy policyjnych z Warszawy dla przeprowadzenia konferencyi z komisarzem tutejszej policyi p. Krupińskim i sędzią śledczym drem A. Jendlem w sprawie aresztowanego w Krakowie Walentego Sieczki. Jak się dowiadujemy, warszawscy urzędnicy policyjni mieli rozpoznać osadzonego w więzieniu krakowskiem Walentego Sieczkę, jako istotnie tego Walentego Sieczkę, który służył za ogrodnika u p. Jankowskiego, teścia ś. p. dra Drzewieckiego, i którego miano za pieniądze nająć do zamordowania dra Drzewieckiego. Samo rozpoznanie osoby podejrzanego nie wystarcza jednak sądowi krakowskiemu do wydania Sieczki władzom rosyjskim, nastąpić to może dopiero, gdy tożsamość jego osoby i istotny współudział w pospolitem morderstwie niewątpliwie wykazane zostaną. Wobec tego dalsze śledztwo co do osoby Sieczki prowadzi sędzia dr Jendl w gorliwem tempie.

Porzucenia dziecka. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Sabinie Czarnównie, 20-letniej służącej, obwinionej o porzucenie swego nieślubnego dziecka, wskutek czego dziecko zmarło. Mianowicie Czarnówna, służąc w jednym z domów przy ulicy Stradom, w pierwszych dniach lutego br. w braku środków na utrzymanie swego nieślubnego, a liczącego już 1 rok synka, sprowadziła dziecko ze wsi, gdzie było na wychowaniu, do Krakowa i tu, w domu, w którym służyła, porzuciła w opuszczonej piwnicy. Dziecko nieżywe znaleziono dopiero po dwóch tygodniach, a śledztwo udowodniło winę Czarnównie, która dzisiaj stanęła przed trybunałem karnym.

Oskarżona przyznała się do winy, tłómacząc się nędzą, niedozwalającą jej utrzymywanie dziecka.— Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgły, trybunał wydał wyrok uwalniający.

Zmarli.

Adam Federowicz, obywatel m. Krakowa, uczestnik powstania polskiego z r. 1863, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 64.

Józef Sadowski, kierownik szkoły w Ochotnicy, w 60 roku życia zmarł dnia 21 b. m.

Jerzy Buzek, rolnik w Końskiej na Śląsku, ojciec profesora uniwersytetu lwowskiego, umarł onegdaj.

Z kraju.

Wieliczka, 26 kwietnia. W niedzielę dnia 28 b. m. odbędzie się przedstawienie teatralne. Odegrane zostaną „Dzieciaki“ Świderskiego i „Antkowe wesele“ Przybylskiego, oraz „Na wędkę“ Walewskiego.

Ludzie-zwierzęta. Z Tarnowa piszą nam:

W Dąbrówce Tuchowskiej, koło Tuchowa, zaszedł przed niedawnym czasem wypadek, który w swej zwierzęcości wstrząsa nerwy i ścina krew w żyłach. Młody, 28-letni parobek, nazwiskiem Józef Piórkowski z Zabłądzy, zakochał się w niejakiej Maryi Turaj, a owocem dłuższego stosunku było dziecko. Dziecko to udusił na spółkę ze swą kochanką, poczem obawiając się, aby matka kochanki, 63-letnia Katarzyna Turajowa, nie wydała morderstwa, udał się do jej chaty, i rzuciwszy się na nią, począł ją dusić. W tym czasie pojawił się u Piórkowskiego inny instynkt zwierzęcy i duszenie skończył gwałtem. Nieszczęśliwa staruszka w jego uścisku wyzionęła ducha. Morderca zdradza objawy idyotyzmu, a jego zachowanie się w sądzie gdzie z całą otwartością i cyniczną bezczelnością przyznał się do czynu, wykazują, że się ma do czynienia ze zwykłym matołkiem.

Podobne morderstwo spełniono w Lichwinie koło Tuchowa. Niejaki Jan Bieńkowski zabił swoją kochankę, Maryę Iwańcównę, w napadzie miłosnym, a ciało jej pociął na kawałki. Zwłoki odwieziono do Tarnowa.

Dwa te wypadki są jakby żywcem wykrojone z Lombrosa, Krafft-Ebinga, czy wreszcie Zoli.

Biała, 26 kwietnia. Podjęta przez Polaków akcya stworzenia w Białej gimnazyum z językiem wykładowym polskim, została przez ogół Polaków miejscowych i okolicznych przyjęta z wielkim zapałem, a w znacznej mierze nawet śród niemieckich mieszczan i kupców nie znalazła przeciwników. Natomiast rządzący w Białej i Bielsku szowiniści niemieccy rozpoczęli już gwałt na alarm! Przeczytawszy w „Nowej Reformie“ umieszczoną przed kilku dniami odezwę, wzywającą do składek na gimnazyum w Białej, polakożercza „Ostschlesische Deutsche Zeitung“ przytoczyła całą odezwę w tłomaczeniu, umieszczając nad nią charakterystyczny tytuł: „Und jeder deutsche Mann darf Okocimer Bier nur trinken“, wyczytała bowiem, że p. Jan Götz z Okocima ofiarował na polskie gimnazyum w Białej 100 koron i to wystarczyło do rozpoczęcia wojny z bromarem p. Götza. W ironicznym tonie wytyka autor Niemcom zamiłowanie do picia piwa okocimskiego, przez co własnemi pieniądzmi pomagają p. Götzowi do uprawiania sportu narodowego.

Artykuł kończy się odezwą: „Dalej więc Niemcy z Białej i Bielska pijcie tylko pilnie „Piwo okocimskie Jana Götza“ (dosłownie po polsku), a ten polski patryota o niemieckiem nazwisku przy pomocy waszych pieniędzy będzie mógł dalej popierać stworzenie w Białej poskiego gimnazyum zaczepnego“ (Trutzgymnazium).

Czy Niemcy z patryotyzmu wyrzekną się piwa, można wątpić, powyższa jednak sprawa wskazuje, jak zawziętych tu mamy przeciwników. — To też społeczeństwo polskie powinno tem gorliwiej poprzeć sprawę polskiego gimnazyum w Białej własnemi pieniądzmi, a do wyrobów niemieckich zastosować tęsamą miarkę, jaką oni mają dla nas. Bojkot taki byłby dla Polaków niesłychanie korzystny pod każdym względem.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Izba sądowa rozpatrywała wczoraj sprawę redaktora „Ziarna“, p. Dyonizego Zaborskiego, pociągniętego do odpowiedzialności z 129 art. za wydrukowanie w dodatku do regagowanego przez niego pisma pod tytułem „Skarczyk Polski“, szzregu utworów, jak „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“, „Sztandary polskie“ itp. W wierszach tych prokurator dopatrzył podżegania nienawiści plemiennej pomiędzy Polakami a Rosyanami. Izba Zabor-

skiego uniewinniła, nakazując jednak konfiskatę inkryminowanych utworów.

Właściciel drukarni, Abr. Edelstein, za wydrukowanie 18 numeru gazety "Robotnik Warszawski", tudzież programu partyi soc.-dem. skazany został na 8 miesięcy twierdzy.

— Uczestnikowi napadu na pociąg pod Herbami, Michałowskiemu, generał-gubernator wyrok śmierci zamienił na dożywotnie ciężkie roboty.

Z Łodzi.

— Aresztowany przed dziesięciu dniami właściciel cukierni p. Ernest Barcz, u którego znaleziono stary zardzewiały rewolwer, został administracyjnie skazany na 3 miesiące więzienia i wysłanie z Królestwa Polskiego na cały czas trwania stanu wojennego.

— W Pabjanicach od ostatniego zabójstwa 2-ch strażników zapanowały silne represye. Wojsko i policya rewiduje wciąż przechodniów, po godzinie 7 wieczorem sklepy są pozamykane i odbywają się liczne aresztowania.

— W niedzielę w salonie prywatnym otwartą będzie wystawa obrazów przedwcześnie a tak tragicznie zmarłego artysty-malarza, ś. p. Edwarda Grajnerta.

— „Rozwój" otrzymał telegraficzną wiadomość z Petersburga, że stan zdrowia posła m. Łodzi, Babickiego, znacznie się polepszył. Pogłoski o tem, jakoby adw. Babicki miał złożyć mandat, są bezpodstawne, gdyż stan jego zdrowia nie wymaga tego.

„Cud" w Poznaniu. O wielkich zbiegowiskach, które w Poznaniu wywołało rzekome cudowne zjawisko w jednym z kościołów, a o których doniosły depesze, znajdujemy w pismach tamtejszych jeszcze następującą wiadomość:

Wielkie zbiegowiska ludzi na placu Bernardyńskim w Poznaniu tworzą się od kilku dni wieczorami. Ich jest legenda, że w klasztorze Sióstr Miłosierdzia jedni widzą ukazujący się w oknach krzyż złocisty, inni ukrzyżowanego Chrystusa, a jeszcze inni anioła. Wczorajszego wieczora zgromadziła się tak wielka liczba ciekawych, że musiał ich rozpędzić komisarz z pomocą kilku policyantów. Nie pomogły bowiem perswazye Sióstr Miłosierdzia, które wzywały do rozejścia się. Owe „objawienia" rozpowszechniły podobno jakieś panny, z powodu żałoby w rodzinie.

Przestroga dla robotników polskich, udających się na robotę do Prus. Do „Dziennika Poznańskiego" donoszą: Dnia 23 bm. do wicekonsulatu rosyjskiego w Toruniu przyszedł t. zw. „Vorschnitter" z majątku p. Günthera z Boddenshoffu z pięcioma robotnikami z Królestwa, dla przetłomaczenia im kontraktu. W kontrakcie tym, który zawierał liczne punkta, wyzyskujące robotnika, wstępnym warunkiem było zakazanie mówienia robotnikom po polsku, a nakaz posługiwania się wyłącznie językiem niemieckim. Konsulat odradził robotnikom zawarcie takiego kontraktu.

Zagadkowa śmierć uczonego. Dr Albert Mosetig, profesor chirurgii na wydziale lekarskim uniwersytetu w Wiedniu i prymaryusz oddziału chirurgicznego w tamtejszym szpitalu powszechnym, był starym kawalerem i zajmował sam jeden obszerne pomieszkanie, mając przy sobie tylko służącego Hoffmanna. Codziennie wczesnym rankiem dr Mosetig wychodził na spacer w głąb Prateru, często aż nad Dunaj. Tak było i w czwartek rano. Profesor Mosetig przechodził się nad Dunajem, a widział go robotnik Prang, zajęty w miejskim zakładzie kąpielowym. Prang zbliżył się do niego, a wtedy Mosetig rozmawiał z nim o brzydkiej pogodzie. Profesor miał wygląd znużonego i ocierał pot z czoła. Prang powrócił do roboty, ale nie spuszczał z oka Mosetiga, który po schodkach zeszedł nad wodę i wyjąwszy chustkę, chciał ją zamoczyć. W tej chwili wpadł do wody. Prang zaalarmował służbę kąpielową i robotników nadbrzeżnych, którzy pospieszyli tonącemu na pomoc. Podali mu żerdź, ale silna fala wnet porwała go i uniosła pod dno holownika.

Ciało tonącego zginęło w falach i dotąd go nie wydostano. Długoletni asystent zmarłego, dr Silbermark, wobec dziennikarzy, proszących go o informacye, oświadczył, że samobójstwo jest stanowczo wykluczone. Profesor Mosetig, głęboko religijny, nigdy nie byłby się uciekł do samobójstwa, nawet w największem nieszczęściu. Cierpiał od kilku miesięcy na nerwowy katar jelit, który mu odbierał sen. — W ostatnich czasach nastąpiło polepszenie, ale wystąpiły skutkiem bezsenności częste bóle głowy. Mosetig usiłował im zapobiedz przez wycieczki, zwłaszcza nad Dunaj, a gdy ból głowy nie ustępował, pocierał wodą skronie. Podczas ostatniej przechadzki, chcąc zamoczyć chustkę, dostał prawdopodobnie zawrotu głowy i wpadł do rzeki. W poniedziałek był jeszcze Mosetig na swoim oddziale w szpitalu, wykonał operacyę i był w jak najlepszym usposobieniu.

Mosetig, wybitny znawca chirurgii wogóle, a zwłaszcza wojennej, wynalazca jodoformu i plombowania kości, urodził się w Tryeście w r. 1838. Na wiedeńskim wydziale lekarskim uzyskał dyplom doktora medycyny i pozostał już w Wiedniu, habilitując się w r. 1866 jako docent chirurgii. W r. 1869 został nadzwyczajnym profesorem, a w roku 1871 prymaryuszem szpitala w dzielnicy Wiedeń, następnie zaś szpitala powszechnego. W wojnie austryacko-pruskiej w r. 1866, w wojnie francusko-pruskiej r. 1870, w zajęciu Bośnii w r. 1878 i w wojnie bułgarsko-serbskiej w r. 1885 brał Mosetig udział jako chirurg.

Wystawa jubileuszowa w Ameryce. Wczoraj została otwarta wystawa jubileuszowa w mieście północno-amerykańskiem Jamestown, mająca upamiętnić chwilę, gdy w r. 1607, a więc przed 300 laty, na ziemi dzisiejszych Stanów Zjednoczonych osiedlili się pierwsi Europejczycy. Byli to angielscy farmerzy, strzelcy i kupcy, którzy w liczbie około 200 głów przybyli na ląd północno-amerykański, wysłani tam przez angielskie towarzystwo pod nazwą „London Company". Podczas wystawy odbędzie się międzynarodowy przegląd flot przez prezydenta Roosevelta w Hampton. Roads, dokąd zawinęło już 35 pancerników i krążowników, liczne łodzie torpedowe, tudzież prywatne jachty. Austrya wysłała dwa krążowniki.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 2 i pół arkusza, tj. 10 stron druku. Na str. 5 zamieszczamy humoreskę p. t. „Jeden z tysiąca".

Dla Wielkopolan do rąk dra H. Jordana złożyli: Antoni Wróblewski 10 koron, dr M. S. 6 koron.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Śluby panieńskie" (występ M. Tarasiewicza i M. Przybyłko).

W niedzielę po południu: „Wesele"; wieczór „Beatryx Cenci", występ M. Tarasiewicza.

W poniedziałek: „Halka".

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Intryga i miłość".

W niedzielę: „Marya Stuart".

We wtorek: „Śluby panieńskie" (występ M. Tarasiewicza).

We środę: „Beatryx Cenci" (występ M. Tarasiewicza).

We czwartek: „Edukacya Bronki".

W piątek: „Kordyan"; występ M. Tarasiewicza.

W sobotę: „Syzyfowe potomstwo", cztery odsłony tragikomedyi rodzinnej, napisał Henryk Sikorski; występ M. Tarasiewicza.

W niedzielę po południu: „Mąż z grzeczności"; wieczor: „Syzyfowe potomstwo".

Z kalendarza. W niedzielę 28 kwietnia: Pawła od Krzyża i Witalisa m.; w poniedziałek 29 kwietnia: Piotra m., Hugona i Roberta; we wtorek 30 kwietnia: Katarzyny Sen. p. i Maryana.

Wschód słońca 27 kwietnia o godzinie 4 min. 26, zachód o godz. 6 min. 49; długość dnia godzin 13 min. 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 kwietnia termometr doszedł od 2·3 do 9·0 C.; — barometr wahał się, wieczorem zaczął opadać.

Dnia 27 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 731·6 mm., termometru + 3·2 C.; wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Ignacy Szczerbowski:** Skorowidz leśny. Lwów, 1907, 8-o, cena egzemp. kor. 3. Do nabycia tylko w wydawnictwie: Lwów, ulica Chorążczyzna l. 17.

W wytwornej formie pod powyższym tytułem opuściło prasę dzieło, które znakomicie zapełnia, dotkliwie dawającą się odczuwać lukę w ubogiej naszej literaturze, dotyczącej leśnictwa.

Autor mrówczą pracą zebrany materyał, podaje w treściwej i przystępnej formie. Na treść skorowidza, oprócz kalendaryum, składają się ogólne wiadomości z leśnictwa i z łowiectwa, z dołączeniem tabel ułatwiających pomiary, obliczenia miąższości oraz wagę poszczególnych gatunków drzewa, przepisy i sposoby ładowania i taryfowania drzewa na kolejach żelaznych, spis i obszar wszystkich majątków leśnych w całej Galicyi, z wymienieniem właścicieli tychże obszarów, a co najważniejsza, alfabetyczny spis osób, zajętych przy gospodarstwie i administracyi tychże obszarów leśnych i w końcu wykaz właścicieli i dzierżawców polowania. Oprócz tego zawiera „Skorowidz" monografię dawnych dóbr królewskich i kościelnych, będących obecnie pod zarządem rządu. Wiadomości i informacye oparte są na źródłach naukowych, aktach archiwalnych i wykazach statystycznych, co jest gwarancyą fachowej wartości książki, która kołom zawodowym oddaje nieocenione usługi. *K. H.*

— **Jan Kasprowicz** wykończył poemat pod tyt. „Narodziny Marchołta", który drukowany będzie w „Chimerze". Zbiór nowych liryk poety ukaże się wkrótce nakładem lwowskiego Towarzystwa wydawniczego. Znany poeta przebywał przez dłuższy czas w Poroninie (pod Zakopanem) i tam napisał „Narodziny Marchołta", liryki, i dokonał wielu przekładów poematów angielskich, oraz dwóch dramatów: „Atlanty" Swinburne'a i „Edypa tyrana" Shelley'a.

— **„Ben-Hur"**, dramat przerobiony ze słynnej powieści Wallace'a, grany był w Broadway-Theatre w Nowym Jorku bez przerwy od 26 listopada 1899 r., czyli z górą 2.500 razy. Obliczają, że słuchając tego melodramatu zamoczyło łzami chustki do nosa już około 7 milionów ludzi. Niech się schowa powodzenie... „Wesołej wdówki" i „Moralności pani Dulskiej".

— **„Nowego Słowa"** nr. 12 z 15 kwietnia przynosi treść następującą: Eliza Orzeszkowa przez B. Podlewskiego. Uroczystość na cześć Elizy Orzeszkowej w Warszawie. Anna Grudzińska: Macierzyństwo dawnych Polek. Walka kobiet w Anglii o prawo polityczne. Br. Piłsudzki: Kobiety wschodu. Kronika. El. Dąbrowa-Dąbrowska: Babie lato.

Dział ekonomiczny.

✕ **Bank parcelacyjny.** Ze Lwowa donoszą: W sali Towarzystwa politechnicznego odbyło się onegdaj doroczne walne zgromadzenie członków Banku parcelacyjnego pod przewodnictwem dra Bernadzikowskiego. Po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia oraz sprawozdania dyrekcyi za rok ubiegły, uchwalono jej absolutoryum, przyjęto do wiadomości sprawozdanie lustratora Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, oraz uchwalono rozdział zysków. — Z porządku dziennego dokonano wyborów uzupełniających do Rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej. Do Rady nadzorczej wybrani zostali pp.: Kazimierz Jampolski, dr Fr. Bardel, Jan Stapiński i Michał Olszewski. Do komisyi rewizyjnej zaś weszli pp. Stanisław Bal, Andrzej Romaszkan i dr Kazimierz Senison.

Budapeszt, 27 kwietnia. Pszenica na kwiecień 9·01 do 9·12; pszenica na maj 8·88 do 8·89; pszenica na październik 9·20 do 9·21; żyto na kwiecień 7·02 do 7·15, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 7·66 do 7·67; owies na kwiecień 7·84 do 7·87; owies na maj 7·85 do 7·86, owies na październik 6·86 do 6·87; kukurydza na maj 5·72 do 5·73; kukurydza na lipiec 5·76 do do 5·77; rzepak na sierpień 14·20 do 14·30.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; deszcz.

Wiedeń, 28 kwietnia. Cukier 21.65 do 21·75, na grudzień 20·60 do 20·20. Nafta 30.— gotówką. 32·20 towar. Spirytus utrzymany 47·— do 47·40.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 kwietnia.

Nowy kandydat na prezydenta m. Lwowa. Jak wiadomo, trzy głosowania na onegdajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa nie dały rezultatu, ani p. Ciuchciński, ani p. Rutowski nie otrzymali absolutnej większości. Otóż w toku wyboru, gdy miano przystąpić do ponownego głosowania na prezydenta, kilku radnych, zaliczających się do stronnictwa narodowej demokracyi, korzystając z zarządzonej przerwy, przedsięwzięło agitacyę, aby prezydenturę stolicy kraju złożyć w ręce p. dr Głąbińskiego. Pertraktacye głównie przeprowadzał dr Adam, a uczynił to z błyskawiczną szybkością, bo po kilku minutach mógł już oznajmić, że: dr Głąbiński wybór gotów jest przyjąć, nie zrzekając się wszakże kandydatury na posła do Rady państwa, a p. Ciuchciński zgadza się na rzecz p. Głąbińskiego wyrzec się kandydowania. Ale zaraz potem nadeszła z Koła strzelnicy wiadomość, że Koło to przecież podtrzymuje kandydaturę p. Ciuchcińskiego.

Mimo to, ponieważ wybór odroczono do wtorku, nie jest wykluczone, że agitacya za p. Głąbińskim dalej pójdzie. Z tej przyczyny niektóre dzienniki, które popierały kandydaturę dra Rutowskiego, oświadczają się raczej za kandydaturą p. Ciuchcińskiego, niż za p. Głąbińskim. Przedstawiciele ludowców też, jak donosi „Kuryer Lwowski", stoją na tem stanowisku.

Jak twierdzi „Wiek Nowy" za kandydaturą p. Ciuchcińskiego rozwiniętą była wprost niesłychana przy takich sposobnościach agitacya, a nacisk z góry, zarówno ze strony Wydziału krajowego, jak zwłaszcza ze strony namiestnictwa dochodził do ostatecznych granic. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu całego posiedzenia Rady telefon między ratuszem a namiestnictwem był ustawicznie zajęty, a namiestnik osobiście kazał się zawiadamiać o wyniku każdego głosowania.

Poświęcenie bursy. Wczoraj przed południem odbyło się uroczyste poświęcenie bursy im. hr. Dunin-Borkowskiego, założonej przez Towarzystwo urzędników pryw. przy ulicy Szymonowiczów l. 6. Przemówił prezes Towarzystwa, hr. Zdzisław Tarnowski, który podał historyę powstania bursy. Następnie ks. arcyb. Bilczewski dokonał poświęcenia i przemówił. Wreszcie przemówił jeden z wychowanków, uczeń V kl. gimn. Sawicki, który podziękował założycielom za opiekowanie się młodzieżą.

Bursa jest budynkiem jednopiątrowym z dużym ogrodem. Na razie mieści 31 wychowanków, uczniów gimnazyalnych, synów członków Tow. wzaj. pom. urzędników prywatnych.

Nadużycia w rzeźni lwowskiej. Przed rokiem wyszło — jak to swego czasu donieśliśmy — na jaw, że z rzeźni miejskiej przedostawało się na targ mięso wieprzowe, dotknięte węgrowaciną. Równocześnie z tem doszło do wiadomości dyrekcyi rzeźni i magistratu, że weterynarze w rzeźni, pp. Terlicki, Jenkner i Fried, którzy wykonywali kontrolę w rzeźni, pobierający z kasy asekuracyjnej rzeźników za czynności pozaurzędowe osobne wynagrodzenie. Magistrat, nabrawszy przekonania, że jakiekolwiek osobne wynagrodzenie nie licują z powagą urzędników miejskich, wytoczył weterynarzom dochodzenie dyscyplinarne, którego wynikiem było skazanie wszystkich trzech przez prezydenta miasta na karę wstrzymania awansu na lat trzy. Nie na tem jednak skończyła się sprawa, bo ministerstwo spraw wewnętrznych, jako najwyższa władza zwierzchnicza policyi sanitarnej, zażądało aktów tej całej sprawy. Rozpatrywanie jej trwało parę miesięcy, a w rezultacie ministerstwo poleciło sądowi wytoczyć trzem weterynarzom śledztwo karne. Akta zwrócono z Wiednia i oddano do użytkowania sędziemu śledczemu w sądzie karnym.

Z zakładu obłąkanych w Kulparkowie zbiegli dwaj chorzy, Gustaw Stecher i Ludwik Zemanek, obaj sprytni i wytrawni kryminaliści i złodzieje.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 27 kwietnia.)

Zwrot liberalny.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że w kołach politycznych uchodzi za rzecz pewną, że Stołypin powoła członka pierwszej Dumy Lwowa, założyciela Związku pokojowego odrodzenia w miejse Schwanenbacha, który wkrótce ustąpi ze stanowiska kontrolora finansów państwa. Lwowa wymieniano już raz jako kandydata na ministra, gdy Stołypin objął prezydenturę gabinetu.

Petersburg. W kołach liberalnych twierdzą, że pogłoski o bliskiej jakoby rekonstrukcyi gabinetu w duchu liberalnym, przyjmować należy z pewną rezerwą. Natomiast prawdopodobnem jest, że car godzi się na dalsze rządy z obecną Dumą.

Berlin. Do „Vorwaertsu" donoszą z Petersburga, że pogłoski o rzekomej liberalnej rekonstrukcyi Dumy są bezpodstawne. Stołypin sam oświadczyć miał na dotyczące zapytanie, że nie ma najmniejszej podstawy do dokonania takiego zwrotu.

Biskupi w Dumie.

Petersburg. W sprawie prawa biernego wyboru do Dumy biskupów prawosławnych, senat rozstrzygnął, że biskupi ci nie są urzędnikami cywilnymi i wobec tego nie potrzebują zrzekać się godności i pensyj biskupich.

Wobec tego analogicznie i katoliccy biskupi nie mogą być uważani za urzędników cywilnych i mają prawo biernego wyboru do Dumy.

Reakcyoniści rewolucyonistami.

Petersburg. W artykule wstępnym występuje półurzędowa „Rosya" przeciw podburzającym artykułom prasy, należącej do skrajnej prawicy, która usiłuje ludność podburzyć do ruchu rewolucyjnego. — Stronnictwa prawicy — pisze „Rosya" dalej — wszędzie uchodzą za żywioł konserwatywny, którego celem jest utrzymanie praw państwowych i ustaw. Tylko w Rosyi stronnictwa te wstępują na drogę rewolucyi, tak samo jak stronnictwa lewicy. Najwyższy czas, aby autorom artykułów podburzających w prasie skrajnej prawicy przypomnieć, że chcą oni wywołać wojnę domową. Nie chcą oni się nazywać sługami cara, ponieważ głoszą rewolucyę i grożą gwałtami.

W tutejszych kołach komentują ten artykuł jako znak, że rząd zupełnie jest zdecydowany wystąpić przeciw prasie skrajnej prawicy, jeżeli będzie nadal groziła gwałtami, z taką samą energią, jak przeciw rewolucyjnej prasie.

Petersburg. W obozie, „prawdziwie rosyjskich ludzi", z powodu rewizyi, dokonanej w redakcyi ich organu „Russkoje Znamie" i konfiskaty wczorajszego numeru, jako też z powodu artykułu półurzędowej „Rossii", zwróconego przeciw skrajnej prawicy — panowało wczoraj wielkie wzburzenie. Wczoraj wieczór odbyły się narady tego stronnictwa. Przebieg obrad trzymany jest w tajemnicy.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Związek ludzi rosyjskich ogłasza w swoim organie „Russk. Znamie" krótką odezwę do cara tej treści: Carze! rozwiąż Dumę — w przeciwnym bowiem razie **odpowiedzialnym będziesz za rozlew krwi, który nastąpi.**

Rząd a prasa.

Petersburg. Wczoraj zostały zakazane trzy pisma socyalistyczne: „Zemla i Prawo", „Narodni Gołos" i „Narodnaja Prawda"; tożsamo „Ruskoje Znamia", organ związku ludzi prasy rosyjskiej, został skonfiskowany.

Chłopi a Duma.

Petersburg. Car ma dziś przyjąć na audyencyi deputacyę skrajnej prawicy. — Usiłowania przywódców ludzi rosyjskich, ażeby deputowanych chłopskich nakłonić do podpisania wypracowanej przez mnicha Fiodora petycyi do cara o rozwiązanie Dumy, nie odniosły skutku. Chłopi petycyi tej nie podpisali, natomiast — w liczbie 16 — ułożyli inną, w której skarżą się, że lud rosyjski nic ma dosyć ziemi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 27 kwietnia.

Wiedeń. Były kapelmistrz nadworny Józef Helmesberger umarł.

Wylewy i śniegi.

Praga. Od kilku godzin pada silny śnieg. Z Czech południowych donoszą, że rzeki z powodu deszczów ogromnie wezbrały. — W Czechach północnych szaleje zawieja śnieżna, która, zwłaszcza w lasach, wyrządziła znaczne szkody.

Stuttgart. Spadł tu silny śnieg.

Kijów. Dniepr wzbiera i grozi wylew we większych rozmiarach. Wiele ulic stoi pod wodą.

Z ruchu przedwyborczego.

Wiedeń. „Wszechniemcy" postanowili dla policzenia zwolenników swej partyi, postawić we wszystkich okręgach Wiednia kandydaturę Schoenerera.

Praga. Jak donosi młodoczeski „Deń", minister Pacak z początkiem maja uda się do swego okręgu w Kutnej Horze i na kilku zebraniach stanie przed wyborcami.

Strajk dzieci szkolnych.

Budapeszt. Oficyalny organ Rumunów zapowiada strajk dzieci szkolnych z powodu uchwalenia przez Sejm nowej ustawy szkolnej, przeciw której posłowie rumuńscy bardzo stanowczo oponowali. Rodzice i dzieci rozpoczną bierny opór, podobnie jak to zrobiły dzieci polskie w Poznańskiem.

Rehabilitacya Puttkamera.

Berlin. Jak się dowiaduje „Berl. Tageblatt", były gubernator Kamerunu Jesko von Puttkamer wróci wprawdzie do Kamerunu na stanowisko gubernatora, lecz tylko na kilka tygodni i jedynie w tym celu, aby utrzymać powagę rządu wobec murzynów a gubernatora zrehabilitować wobec podnoszonych przeciwko niemu zarzutów. Dopiero w lipcu ustąpi on z tego stanowiska.

Niemcy w Maroku.

Londyn. Korespondent „Timesa" donosi z Tangeru: Pewne konsorcyum niemieckie ofiarowało rządowi sułtańskiemu pożyczkę na wypadek, gdyby międzynarodowy bank marokański na umówionych już między rządem a konsorcyum tem warunkach udzielić ich nie chciał. W takim razie pożyczka ta nie sprzeciwiałaby się ugodzie zawartej w Algeciras.

Podróż króla Edwarda.

Neapol. Przybył tu jacht „Wiktorya" z angielską parą królewską.

Przesilenie w Belgii.

Bruksela. Nagły wyjazd króla Leopolda do Paryża budzi tu ogólną sensacyę, tembardziej, ponieważ przesilenie gabinetowe do tej chwili nie jest jeszcze załatwione, a sytuacya ogólna przedstawia się groźniej, niż przed dwoma tygodniami. W kołach liberalnych przypuszczają, że król zamierza rozwiązać parlament belgijski.

Przeciwko Izbie lordów.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi: W kwestyi ograniczenia kompetencyi Izby lordów, większość członków gabinetu oświadczyła się za następującą akcyą przeciwko Izbie lordów: Rząd przedłoży wkrótce obu Izbom wniosek, żądający zaprowadzenia w Anglii systemu norweskiego, polegającego na tem, że w razie zasadniczej różnicy stanowiska między Izbą wyższą a niższą, rozstrzyga się dotyczącą kwestyę przez wspólne głosowanie obu Izb, przyczem rozstrzyga większość głosów. Nie ulega wątpliwości, że Izba gmin wniosek ten przyjmie, a Izba lordów go odrzuci. W takim razie rząd w roku przyszłym raz jeszcze przedłoży ten wniosek Izbie lordów, a gdy i wówczas zostanie on przez nią odrzucony, rząd rozwiąże parlament i zarządzi nowe wybory pod hasłem zniesienia Izby lordów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 kwietnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·61. Renta majowa 98·50. Renta koronowa węgierska 94·35. Akcye austr. zakł. kred. 666·75. Akcye węg. zakł. kred. 777·00. Akcye Anglobanku 307·—. Akcye Unionbanku 567·00. Akcye Bankvereinu 547·—. Akcye Länderbanku 446·00. Akcye kolei państwowych 688·75. Lombardy 133·75. Akcye kolei Elbethal 433·50. Akcye fabryki broni —·00. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 610·50. Rima-Muranyi 553·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2599·—. Losy tureckie 190·50. Ruble 251·50.
Usposobienie: silne.

Berlin, 27 kwietnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 208·60. Tow. dyskontowe 172·40.
Usposobienie: spokojne.



ANTONI HAWEŁKA

c. k. dostawca dworu

poleca

w miejsce francuskich wyrobów szampańskich, austryacki wyrób z win francuskich

Kleinoscheg

Derby sec

68 26 43

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robot wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po znaku znajdującym się obok.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna L. 40.

FILIE:

Kraków, Kazimierz, Wolnica.
Chrzanów, Mickiewicza.
Tarnów, Wałowa 23.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln.
Jarosław, Krakowska 30.
Tarnobrzeg, Rynek.
Łańcut, Rynek.

1269 7 0

Robactwem

zanieczyszczone i zaniedbane

mieszkania

meble, sprzęty, zwierzęta domowe, ogrody i kwiaty

czyści się zupełnie

jedynie tylko

FICHTENINĄ

pat. i prawnie chronionem mydłem przeciw owadom.

Jedyny

środek **do niezawodnego i radykalnego wytępienia** wszelkiego robactwa i **zniszczenia jego zalążków.**

Dostać można wszędzie. Cena kawałka 30 hal. Główne biuro sprzedaży na Austro-Węgry: 1600 2 2

Karol Ebel, Opawa.

TANIE i OZDOBNE OGRODZENIA



HUTTER I SCHRANTZ, TOWARZ. AKCYJNE, WIEDEŃ I PRAGA

Pierwsze austr. węg. ces. i król. wyłącznie uprzywil. fabryki wyrobów siatkowych.

Cenniki i kosztorysy wysyła darmo i opłatnie zastępstwo dla Galicyi firma

D. KURZMANN, Kraków, Mostowa 12.

Polecamy ogrodzenia siatkowe, druciane lub sztachetowe kute, bramy siatkowe lub kute, pawilony, altany, werandy, okna, konstrukcye dachowe, ganki, siatkowe ochrony do drzwi i okien i t. p. w zakres wchodzące przedmioty. Jako specyalności dostarczamy tanio siatki drucianej, cynkowanej stosownej do ogrodzeń placów do gry „Lawn Tennis", ogrodów, łąk, lasów i t. p.

1491 5 0

Najlepszych zegarków

odznaczonych złotym i srebrnym medalem dostarcza znana z wielkiej zasobności firma

Pierwsza fabryka zegarów w Brüx

Hanns Konrad

c. i k. nadw. dostawca w Brüx Nr 317 (Czechy)



Zegarek nikl. remontoar	K	3·—
Zegarek patent systemu Roskopfa	„	4·—
Z podwójną pokrywą	„	6·80
Z czarnej stali zegarek remontoar, otwarty	„	4·—
Zegarek patent szwajcarskiego systemu Roskopfa	„	5·—
Zegarek remontoar regestr. Adler Roskopf	„	7·—
Prawdziwy srebrny zegarek remont. z wnętrzem „Gloria"	„	8·40
Zegarek remontoar z podwójną pokrywą metalową Tula	„	10·50
Prawdziwy srebrny zegarek rem. patent systemu Roskopfa	„	10·50
Z podwójną pokrywą	„	13·50
Budzik konkurencyjny	„	2·90
Budzik z podwójnemi dzwonkami (2 dzwonkami)	„	3·80
Budzik alarmowy Adler Roskopf, wyrób rejestr.	„	3·80
Budzik z dzwonkiem wieżowym	„	6·60
Zegar czarnoleski	„	2·80
Zegar z kukułką	„	8·50
Zegary wahadłowe	„	8·50

Za każdy zegar daje istotnie rzetelne 3-letnie pisemne poręczenie.

Potwierdzenie poręczenia: Niepodobające się wymieniam chętnie lub zwracam pieniądze.

Zażądać mego obficie ilustrowanego katalogu głównego z 3000 odbitek, który wysyła się natychmiast za darmo, opłacony. 1667 2 10

Ogłoszenie.

Na podstawie uchwały Rady Nadzorczej z dnia 16 lutego 1907 r.

Towarzystwo Zaliczkowe w Gorlicach

zniża z dniem 1-go lipca 1907 roku dotychczasową stopę procentową od wkładek oszczędności z $4^3/_4$% na

$4^1/_2$%

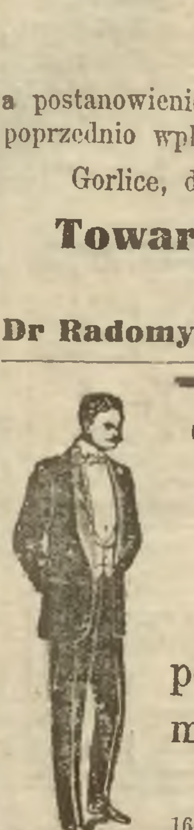
a postanowienie to obowiązuje tak co do nowych wkładek, jak i co do poprzednio wpłaconych. 1855 2 3

Gorlice, dnia 20 kwietnia 1907.

Towarzystwo Zaliczkowe w Gorlicach

stowarzyszenie zarejestr. z nieogr. poręką.

Dr Radomyski. F. Tarczyński. A. Borowski.



W. Stachowicz

krawiec męski

w Krakowie — Rynek L. 29

poleca na sezon letni wielki wybór materyałów angielskich, francuskich i krajowych — Ceny umiarkowane.

1648 3 10



Lusera plaster dla turystów.

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw odgniotkom, wzdymkom i t. d.

Główny skład:

L. Schwenk's Apotheke, Wiedeń-Meidling.

Żądać **Lusera** plastra dla turystów za **1·20 K.**

Dostać można w każdej aptece. 1033 9 30

Konkurs.

W Syndykacie Towarzystw rolniczych w Krakowie (Stowarzyszeniu zarej. z ogr. poręką) wakuje posada

naczelnika, względnie dyrektora biura.

Ubiegać się mogą kandydaci, którzy nie przekroczyli 40-go roku życia i wykażą się mogą wyższem wykształceniem i dokładną znajomością buchalteryi, oraz biegłością w korespondencyi polskiej, niemieckiej i angielskiej, oraz niewątpliwą znajomością kierownictwa większego biura.

Pisemne podania należycie udokumentowane (odpisy świadectw i polecenia) wnosić należy najdalej do **dnia 1 czerwca** na ręce Prezesa Rady nadzorczej Syndykatu Towarzystw rolniczych w Krakowie (Hotel Centralny). 1729 5 6



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 1004 7 10

Józefa Wekslera

w Krakowie, ul. Grodzka L. 71.

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35.

Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko **po cenach umiarkowanych.** Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

---

18 maja **12 dni**

Cook'a

Podróż

na Zielone Świątki

Dalmacya **Czarnogóra**

Biuro podróży światowych 1806 2 2

Thos. Cook & Son, Wiedeń,

Program **I., Stephanspl. 2.** za darmo.

ŚWINIE



można tylko wtedy od chorób uchronić i w czasie o **połowę krótszym** utuczyć, jeżeli się dodaje co dzień do karmy 3 łyżki **Sullinu.** Gwarantuje się i **płaci** w pewnym razie odszkodowanie.

Dwa razy tyle **Mleka** dają krowy i zawsze jest ono żółte, tłuste i zdrowe, jeżeli się do paszy dodaje **Vaccin.** Wzmacnia on krowy po ocieleniu i utrzymuje zdrowe latami.

Puszki próbne 60 h., 5 klg. 6 koron.

Adres: W. TADEUSZ PARASKOWICZ

apteka nadworna i fabryka, GUTENSTEIN pod Wiedniem.

SKŁADY: Biała, Thomke; Biecz Górny, apteka; Gródek, Hescheles, apteka; Kołomyja, Turzański, drog.; Lubaczów, Kozłowski, apt.; Niżniów, Błocki, apt.; Nowy Sącz, Nowakowski, apt.; Przemyśl, Schwarz, apt.; Tłumacz, Szankowski, apt.; Stanisławów, Dąbrowski, Falk, droguerya; Uhnów, Kałużniacki, apt.; Wiśniowczyk, Falber, apt.; Żywiec, Kornicki, drog.; Lwów, Mikolarz i Sp.; Janów, Baar, apt.; Nowy Targ, Ossowski drog.; Krasuski, apt., Winniki. 958 4 12

Cieplice Trenczyńskie

na **Węgrzech** w Karpatach, z osadą słowacką, stąd porozumieć się łatwo. Od stacyi kolejow. Tepla Trenczyn-Teplitz 20 min. do zakładu.

Dyrekcya rozsyła prospekty i przyjmuje zamów. na mieszkania. **Wyczerpująca broszura polska** do nabycia w celniejszych księgarn.

Słynne termy siarczane 36—42° C., zbawienne w **gośćcu**, artretyzmie, **nerwobólach**, porażeniach, po złamaniach i t. d.

Wanny marmurowe i baseny oddzielne dla dam, natryski, muł siarczany.

Zakłady urządzone podług obecnych wymagań hydropatyczny i Zanderoski do masażu i gimnastyki leczniczej w parku. 1840 2 5

Seson letni od 1 maja do końca września. W maju i wrześniu „Pension" tylko w domach zarządowych dziennie K 6·50; pokój i kąpiel bez wiktu K 3·50. Dobre restauracye, muzyka, teatr i wszelkie rozrywki. Oświetlenie elektryczne. Radzimy zamawiać naprzód mieszkania w Dyrekcyi Zakładów.

Proszę zawsze żądać Wyrobu krajowego

MUNKA OSZCZĘDZAJĄCYCH JĘDRNYCH MYDEŁ

z **„nosorożcem"** lub **„kosą"** 288 32 50

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki mydła Szymona Munka w Żywcu l. 4.

(Założonej w roku 1846). **Próbki i cenniki darmo**

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości kasowej, państwowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj.; w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie, został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:

1) Rachunkowość państwową ogólną i kupiecką.
2) Buchalteryę pojed., podwójną.
3) Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe.
4) Stenografię, kaligrafię, język niemiecki i język włoski.

Dla pań osobne godziny.

Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Wykłady objął rut. egzam. nauczyciel rachun. państw.

Henryk Gottlieb

1808 2 0 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Najlepsze powleczenie podłogi!

FRITZELACK

Najwydatniejsze! Najtrwalsze!

Przeto w użyciu najtańsze.

Skład w Krakowie: Reim i Ska, Rynek główny, w Oświęcimie: Jakób Tobias, w N. Sączu: L. Lichtmann, w Tarnowie: Władysław Brach.

Przy kupnie laku Fritzego trzeba uważać na oryg. opakowanie z czerwoną etykietą, prawnie chronioną i nie przyjmować w innem opakowaniu. 1383 4 10

TOWARZ. AKCYJNE BUDOWY MASZYN

przedtem

BREITFELD, DANEK i S-ka

PRAGA — KARLIN.

BUDOWA kotłów parowych, maszyn parowych, turbin parowych.

BUDOWA aparatów i maszyn dla kopalni, rzeźni, chłodni, cegielni, cukrowni, krochmalni, dla fabryk do wyrobu dekstryny i glukozy, gorzelni, rafineryi spirytusu i aparatów do wyrobu najlepszego spirytusu wprost z zacieru.

1085 8 0



Specyalność druk trójbarwny!

Zakład reprodukcyi artystycz. fotomechanicznej

„ZORZA"

w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7. Telefon 638,

wyrabia wszelkiego rodzaju

KLISZE

na cynku, mosiądzu i miedzi. 672 13 0

TABLICZKI WENUS

Wybitna nowość do perfumowania i zmiękczenia wody do mycia i kąpieli. Tabliczki Wenus przewyższają co do przyjemności i wyborności zapachu wszelkie dotąd używane podobne przetwory; wpływają bardzo korzystnie na skórę, desinfekcyonują i perfumują powietrze w pokoju.

Cena kasetki (124 tabliczki) koron 3.

Można dostać wszędzie. 213 23 0

NUPHAR Co, DOSTAWCY NADWORNI WIEDEŃ — PARYŻ.

OBUWIA męskiego, damskiego i dziecięcego trwałego, eleganckiego a taniego można dostać jedynie **Floryańska 28** u firmy: **F. MONDERER**

Mieszkanie

8 pokoi, kuchnia, pokój dla służby, łazienka etc., ogródek, stajnia w willi Podgórze od 1 lipca do wynajęcia. — Wiadomość **w Podgórzu,** ul. Mickiewicza 20, parter 1880 1 2

Okazya.

Żakiet perski, zupełnie nowy, paryski model, jest tanio do sprzedania. **J. Rosenstrauch, Podgórze,** Józefińska 17, parter w podwórcu na lewo. 1878

Pokoje kawalerskie

z meblami lub bez, w Podgórzu do wynajęcia, ul. Twardowskiego 7. — Wiadomość tamże w kancelaryi miodosytni p. Spiry. 1865 1 2

Kamienica 2 piętrowa

z oficyną i ogrodem, ewentualnie parcelą budowlaną, wolna od podatku, bardzo dobrze się rentująca, przy ul. Czystej do sprzedania. Bliższych informacyi udzieli kancelarya **adwokata dr. Trammera, Kraków,** Grodzka 13, I piętro. 1870 1 2

Sąd pow. w Suchej

przyjmie stałego, **rutynowanego pisarza.** 1872

Potrzebna

od 15-go maja bardzo dobra pokojowa, umiejąca doskonale prasować i cerować. Zgłaszać się: św. Anny 3, II piętro, między 8—9 rano do 1 maja. 1883 1 0

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI
203 72 0

Tanio do sprzedania używany motor gazowy siły $1^1/_2$ konia, systemu „Patent Polke“, 2 prasy (Spindelpresse), 2 tokarnie żelazne i jedne nożyce do krajania blachy na okrągłe tarcze i na równe pasy (zwane Kreisschere). Wiadomość w handlu **Lichtiga w Krakowie,** ul. Miodowa 1. 1846 3 4

Mieszkania

letnie 2, 4 lub 6 pokoi w miejscowości kąpielowej Chabówce, obok Rabki w willi Krawczyka w bardzo pięknem miejscu, 5 minut od stacyi są od 15 maja 1907 do wynajęcia. Wiadomość: **Krawczyk, Chabówka.** 1869 1 6

Egzaminowana położna

przyjechała z Warszawy i rozpoczęła swą praktykę w Podgórzu, ul. Lwowska l. 36. Poleca się łaskawym względom, ręcząc za troskliwą i sumienną opiekę jako praktyczna akuszerka. 1821 1 3
Pokój dla pań do wynajęcia.

Nie kupować zegarka,

dopóki nie zobaczycie mego wielkiego cennika. Otrzymacie:

złr. 1·50 — złr. 3·50



Niklowe zegarki Roskopf	złr.	1·50
Srebrny zegarek Roskopf	„	3·—
Z podwójnemi kopertami	„	4·—
Z trzema srebrnemi kopertami	„	5·—
Płaskie zegarki stalowe	„	8·50
Prawdziwy kolejowy Roskopf	„	3·50
Prawdziwy „Omega“	„	9·—
Srebrne łańcuszki francuskie	„	1·—
14 karat. złote zegarki	„	9·—
14 karat. złote łańcuszki	„	10·—
14 karat. złote pierścionki	„	2·50
Zegary wahadłowe 70 cm.	„	3·50
Z biciem dzwonu wieżowego	„	5·—
Z przyrządem muzycznym	„	6·—
Zegary z kukułką	„	2·50
Zegary kuchenne 8 dni idące	„	2·50
Budziki z 1 dzwonkiem	„	1·20
Z podw. dzwonkami	„	1·50
Z tarczą świecącą	„	1·60
Budzik z przyrząd. do bicia jak dzwon wieżowy	„	2·50

3 letnie pisemne poręczenie. Za niestosowne zwrot pieniędzy. 1748 2 0

Wysyła za zaliczką.

Skład zegarów i wyrobów złotych
MAX BÖHNEL
sądownie zaprzys. taksator,
Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 27
Żądać mego katalogu z 2000 odbitek, który wysyłam za darmo, opłacony.

Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, buljonom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy (ponownie napełniona 40 halerzy).** 1490

Maggi'ego odznaczenie: 5 wielkich nagród, 34 złotych medali, 6 dyplomów honorowych, 9 honorowych nagród. Siedmiokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juliusz Maggi, jako sędzia).

Wełny jedwabie olbrzymi wybór

Gotowe Kostyumy od 29 K

spodnice, bluzki, halki, żakiety, okrycia,

poleca firma

HENRYK SCHWARZ

Kraków, Grodzka 13, tel. 43.

1104 16 0

Próby na żądanie opłatnie.

B & F



Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu 824 C. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (n. p. aparatów składanych, panoramowych, zwierciadlanych) po najniższych cenach na dogodne

spłaty miesięczne

Pod również korzystnemi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urzędownie zalecone pryzmowe lornetki Hensoldta, binokle i monokle, tudzież paryskie szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 824 C zadarmo opłacony.



Bial & Freund Wieden XIII.

1607 8 21

Syróp Pagliano Najlepszy środek do czyszczenia krwi ::: wynaleziony przez: **PROF. GIROLAMO PAGLIANO** wyrabiany od roku 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną, a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, VIA PANDOLFINI (WŁOCHY).** 89 59 0

Cachets w płynie, w proszku. Żądać we flaszkach mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem **PROF. GIROLAMO PAGLIANO.** — Dostać można w każdej większej aptece. **Skład dla Austryi:::** Sokrate Bracchetti, Ala (Południowy Tyrol).

Przestrzega się przed naśladownictwem.

Każda paczka herbaty z Rączką zaopatrzona jest tym znakiem ochronnym.



Wszystkie podobizny stanowczo odrzucić. 1763 2 0

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Cement i Gips sztukaterski i murarski.
Wapno hydrauliczne.
Antimerulion.
Karbolineum.
Tektury smołowe do pokrywania dachów.
Smołowiec gazowy i drzewny.
Farby na dachy.
Farby do fasad.
Lakiery do kapeluszy słomkowych.
Środki do czyszczenia plam.
Farby do firanek i materyj.



Przybory do gier sportowych angielskich
„LAWN-TENNIS“, „CROQUET“, „FOOT-BALL“
oraz
Przyrządy gimnastyczne, ogrodowe. Huśtawki. Balony i piłki gumowe. Hamaki dla dorosłych dzieci. — Przybory do rybołóstwa.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Farby olejne do użycia gotowe.
Farby olejne do podłóg.
Farby lakierowe, szybko schnące.
Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg.
Masę woskową do zapuszczania podłóg.
Masę francuską do zapuszczania posadzek.
Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

Perfumy. — Wodę kolońską. — Mydła toaletowe. — Pudry. — Wody i olejki do włosów. — Środki do czyszczenia zębów i inne artykuły toaletowe. 1470 5 5

Droguerya

w Krakowie, rentująca się do sprzedania. — Wiadomość **„Droguerya 11“** poste restante **Kraków.** 1784 3 3

ADWOKAT

D. Maurycy Orliński w Radomyślu Wielkim szuka **kocypienta** zaraz. 1820 2 3

Pension „Podole“

Loretańska 4.
Pokoje z komfortem. Elektryka. — Łazienka.
1814 2 3

Zdolny

pomocnik handlowy, jako kierownik sklepu fabrycznego w jednem z większych miast Galicyi poszukiwany.
Zgłoszenia pod **„Zdolny“** przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 1841 2 3

Kawaler lat 25, katolik, handlowiec chcąc się ożenić, z braku czasu, poszukuje na tej drodze panny lub wdowy z posagiem 5000 kor., traktując rzecz poważnie.
Proszę nadsyłać listy wraz z fotografią do Administracyi „N. Reformy“ pod **M. M. 29,** 1881 1 3

K. ZIELIŃSKI

OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.
Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.
Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 83 33 0
Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin.
Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.



Jazdy dla przyjemności Austryackiego Lloydu, Tryest

pierwszorzędnym osobnym parowcem **„Thalia“**
Podróż IV od 25 maja do 16 czerwca

Do Grecyi, Konstantynopola i Małej Azyi

zawadzając o Wenecyę, Korfu, Delfi, Karynt i Akrokorynt, Ateny, Konstantynopol i okolice, Brussę u stóp Olimpu, Smyrnę i Efez, Nauplia i Mycenę, Katakolo (Olimpię) i z powrotem o Wenecyę. — Cena jazdy po morzu wraz z utrzymaniem począwszy od **500 K** w górę. Wycieczki w okolice urządza Biuro podróży Thos. Cook et Son pod warunkami objętemi osobnym programem.

Programy, wyjaśnienia i zgłoszenia u firmy
Generalna Agencya Austryackiego Lloydu w Wiedniu, I., Kärntnerring 6,
tudzież we wszystkich agencyach i biurach podróży.
Agencya Lloydu w Wiedniu wydaje też bilety jazd, urządzanych do krajów północnych parowcem „Thalia“ przez firmę Kapt. Bade's Söhne w Wismar. 834 12 25



Specyalista w lodenach i kapeluszach aksamitnych
A. Sachsel, Wiedeń
wyrób kapeluszy
XVII., Calvarienberggasse 34 VII.
Filie: II., Taborstrasse 39, XVI., Neulerchenfelderstr. 2. 1796 1 10
Ilustr. cennik za darmo, opłacony.

Zabawki, lalki, gry tow., konie na biegunach

poleca w wielkim wyborze po niskich cenach

C. Szczurkowski

Kraków, GRODZKA 2. 851 11 0

Jako najkorzystniejsze, najtańsze losy z główną wygraną 30.000 lirów dnia 1 maja

polecam

włoskie losy czerwonego krzyża

Losy te dają 4 ciągnienia na rok, a m. dnia 1/2, 1/5, 1/8 i 1/11 z 2 głównemi wygranemi po 30.000 lirów, 2 po 15.000 lirów i licznemi wygranemi pobocznemi.

Płacąc gotówką, można dostać za mniej więcej 43 K. Nadto polecam:

2 wł. losy krzyża	na $35^1/_2$	raty miesięcznej	po	3 K
5 wł. losów krzyża	na 32	raty miesięczne	po	8 K
10 „ „ „	na 31	ratę miesięczną	po	16 K
25 „ „ „	na $30^1/_2$	raty miesięcznej	po	40 K.

Wyłączne, niepodzielne prawo gry na podstawie dokumentu kupna sprzedaży, wystawionego podług przepisów ustawy zaraz po złożeniu 1 raty wprost u mnie. Przesłanie pierwszej raty najlepiej uskutecznić przekazem. 1568 4 4

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23 — 25** (w domu własnym)
Rzetelnych, stałych odsprzedawców potrzebuję wszędzie.
Niskie ceny. Dobra prowizya.

L. 2141. 1875 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Wydział Rady powiatowej w Wieliczce ogłasza niniejszem licytacyę na przedsiębiorstwo budowy szkół.
a) jednoklasowej w Glichowie za cenę kosztorysową około 10.000 K,
b) dwuklasowej w Zakrzowie za cenę kosztorysową około 15.000 K,
c) dwuklasowej w Bodzanowie za cenę kosztorysową około 16.000 K.

Plany i kosztorysy są do przejrzenia w kancelaryi Wydziału powiatowego w Wieliczce w godzinach urzędowych. Budowa ma być rozpoczętą z wiosną b. r. a ukończoną w roku przyszłym.

Przedsiębiorstwo oddane będzie oferentowi, którego warunki Wydział powiatowy w porozumieniu z c. k. Radą szkolną okręgową uzna za najgodniejsze.

Licytacya odbędzie się w biurze Rady powiatowej w Wieliczce dnia 14 maja b. r. o godzinie 12 rano.

Oferty można składać ustnie lub pisemnie do godziny 12-tej w południe w dniu **14 maja b. r.,** a otwarcie takowych nastąpi po licytacyi ustnej.

Do ofert należy dołączyć 5% od kwoty kosztorysowej tytułem wadyum i deklaracyę że oferentowi znane są ogólne i szczegółowe warunki i że się do takowych zastosuje.

Bliższych informacyj udziela również c. k. Inspektor szkolny.

W Wieliczce, dnia 22 kwietnia 1907.
Z Wydziału powiatowego.
Prezes: **K. Czecz.** Sekretarz: **Dr K. Szczepański.**

Pierwsze i najstarsze w Galicyi c. k. rządowo upraw.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emeryt. majora **A. Kornbergera i K. Moschenego w Krakowie,** ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda“

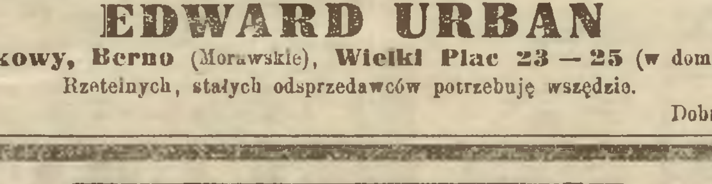
udziela wyjaśnień i sporządza najstaranniej podania we wszystkich sprawach dotyczących służby wojskowej, tudzież **wszelkiego rodzaju podania do Tronu.**
Na odpowiedź dołączyć należy markę 15 hal.

Zakład wojskowo - naukowy i Pensyonat przyjmuje uczniów i prywatystów każdego czasu. 256 9 0

TANNINGENE

najlepszy
środek do farbowania włosów
K 5·—. 668 9 9
ANTONI J. CZERNY, Wiedeń I.,
Wallfischg. 5., XVIII., Carl Ludwigstr. 6.
Składy w aptekach, drogueryach i perfumeryach.



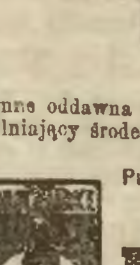


(dawniej Neusteinowskie pigułki Elżbiety)

słynne oddawna i przez znakomitych lekarzy polecane jako lekko przeczyszczający i rozwalniający środek, nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodycz tych pigułek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają.

Pudełeczko z 15 pigułkami kosztuje 30 hal., zwój z 8 pudełkami, zawierający więc 120 pigułek, kosztuje tylko 2 kor.

Po otrzymaniu 2 koron 45 hal. opłacona wysyłka jednego zwoju.



Należy żądać „Filipa Neusteina przeczyszczających pigułek“.

Prawdziwe tylko wtenczas, gdy pudełko ma na spodzie nasz protok. znak **„św. Leopolda“** wyciśnięty czerwono-czarnym drukiem. Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone podpisem **„Filip Neustein, aptekarz“.** 131 13 15

APTEKA FILIPA NEUSTEINA

„pod św. Leopoldem“, Wiedeń, I., Plankengasse 6.
Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jabra (daw. Gralewskiego)

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.